

Gdańsk - Gdynia milionowa tona to towarów (w październiku). Należy spodziewać się, że przeładunek obu portów osiągnie w ciągu października 1,5-1,6 miliona ton.

Depesze z okazji Święta Narodowego

Uczestnicy Akademii, jaka odbyła się w Warszawie w dniu 28 bm. w 30 rocznicę uzyskania Niepodległości przez Republikę Czesosłowacką wystosowali depesze do Prezydenta

Zdjęcie: J. Kozłowski

stosowano do obowiązujących z systemu finansowego.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, iż dekret wprowadza życie uczynioną na wrześniowym plenium KC PPR zapowiedź ulg dla katowców dla produkcyjnej i ludzkiej części rolniczej. Od dnia 1 stycznia 1949 r. rolnicze spółdzielnie produkcyjne, spółdzielnie narpo-

w portach
październiku

29 bm. przeła- | kreśli rozporządzenie Ministra S
bu.

spole portowym
ionowa tona to
ku). Należy spo
adunek obu por
października
n.

Jak więc widać z krótkiego p
glądu obu nowych dekrétów po
kowych, stanowią one wyraz
strzeżonej walki klasowej i dają
do zahamowania rozwoju żywi
kapitalistycznych w naszej gosp
ce narodowej.



Nr 301

Warszawa, dnia 31 października 1948.

Rok 54

Nasze Zaduszki

Są święta religijne, które w poczuciu ludu oderwały się od ich sensu teologicznego, a stały się po prostu ludowym obyczajem. Do tych świąt należą Zaduszki. Dzień wspomnień o drogich nam zmarłych sięga do starożytności, przekazywanych z pokolenia na pokolenie obyczajów.

Umiera człowiek. Pozostawia oczywiście w żalu rodzinę, najbliższy krąg przyjaciół. Jeśli jest to zwykły „śladacz chleba”, który tak umarł jak żył, spokojnie, wśród swoich, żal po nim ogarnia tylko wąski krąg ludzi. Jeśli jednak umiera człowiek, który walczył, który poniósł największą ofiarę, bo ofiarę swego życia, dla dobra innych, po to, aby inni mogli żyć — wtedy żal ogarnia tysiące, nawet ludzi, którzy nigdy nie zetknęli się z zmarłym, którzy tylko o nim słyszeli i o nim wiedzą.

Tacy są właśnie NASI zmarli. Ci, którzy zginęli w walce, ci, którzy zginęli dla idei. O nich właśnie wspominamy dziś, w dniu Święta Zmarłych.

Nie łatwa była droga polskiej rewolucji, tak zresztą, jak trudna jest droga rewolucji w ogóle. Na drodze tej pozostały ofiary, całe pokolenia ofiar. Ich postawa i świadomość, z którą szli na śmierć, kazały by raczej mówić o stratach niż ofiarach.

Skazany wyrokiem POLSKIEGO sądu na śmierć w roku 1925 i stracony na stokach Cytadeli komunista Władysław Hibner zwrócił się do żołnierzy, którzy za chwilę mieli strzelać do niego:

— Towarzysze, celujcie dobrze, nauczcie się na nas strzelać, abyście mogli później dobrze strzelać w nich — tu wskazał ręką w stronę prokuratora i policji.

Tak umierali rewolucjonści.

Wywodzili się z jednego pnia, z pnia polskiej rewolucji. Droga im była Ojczyzna, ale nie taka, jak była przedtem, nie pańska ojczyzna. Oni umierali za Ojczyznę ludu. Gineł bohaterowie I Proletariatu, ginełi SDKPiL-owcy i PPS-owcy z bronią w ręku, z bombą, rzuconą na carskiego stupajkę, na szubienicy, w więzieniu — a żaden z nich nie zaimał się.

Przed carskim sądem PPS-owski bojowiec Stefan Okrzeja w ostatnim słowie rzucił sędziom w twarz:

— To, co się stało, jak w ogóle wszystko, co się teraz dzieje, uważam za konieczność dziejową. W walce tej wiele ofiar zginęło, ale ludzkość wyjdzie z niej zwycięsko, a ludzkości słoneczko zaświeci. Wierzę, że socjalizm da ludzom szczęście. Niech żyje socjalizm! Przeczyć za carami!

A kiedy zaproponowano mu, aby zwrócił się do wyroku skazującym na śmierć, do cara o ulaskawienie, Stefan Okrzeja oświadczył dumnie:

— Polski robotnik prosi o ulaskawienie do cara nie podaje. Swoją śmiercią przyniosę więcej korzyści sprawie, niż dalszym swoim życiem mógłbym przynieść. Pójdę na śmierć z przekonaniem, że spełnił, co mi obowiązek nakazywał, z okrzykiem na cześć ludu robotniczego i socjalnej rewolucji na ustach.

Tak też Okrzeja zginął.

Tak gineły całe pokolenia Waryńskich i Okrzejów, Baronów i Hibnerów. Kolejne były w robotnicze piersi kule trójkupanta i kule najboleśniejsze, bo rodzinne, kule polskiej reakcji, polskiej burżuazji, polskiego policjanta.

Te robotnicze śmierci były nie tylko manifestacją nieugiętej bojowej woli zwycięstwa, nie tylko dowodem nieustępliwości ludu, ale jednocześnie wbrew zdradzieckim przywódcom, były cmentarzem, spajającym obóz robotniczy. Mogli sobie w sanacyjnej Polsce dziesięć razy dziennie zdradzać klasę robotniczą Zarembowie, Kwapińscy, Pużalski i Arciszewscy — kule policyjne na ulicach Krakowa nie wybierały — trafiały zarówno w piersi PPS-owców, jak i w piersi KPP-owców. Jedni i drudzy umierali za tę samą sprawę, za socjalizm.

Za tę samą sprawę zginął komunista, Marian Buczek i PPS-owiec Stanisław Dubols. Za tę samą sprawę walczyli i ginełi ramię w ramię robotnicy, formalnie przynależący do dwóch odłamów robotniczych na ulicach Warszawy, jako ci obrońcy kraju, którzy nigdy nie zawiedli. Za tę samą sprawę zginęli w partyzantce, w obozach koncentracyjnych, na frontach wojennych, w publicznych egzekucjach, w lochach gestapo polscy robotnicy.

Nie zamknęła się lista naszych strat, gdy powstała Ludowa Polska. Raz po raz, od kul bandyckich z za węgla, ginełi ci, którzy pierwsi stanęli na straży ludowej niepodległości. Ginełi przede wszystkim towarzysze z Polskiej Partii Robotniczej, która z tradycji rewolucyjnych przodowała w boju o socjalizm, która narodziła się w ogniu walki z okupantem i która cementowała się w budowie kraju. Ginełi także PPS-owcy, którzy nawiązali do rewolucyjnego nurtu naszej Partii.

Prawdą — co raz mniej pada ofiar — na szczęście umocnił się obóz rewolucji. Pamiętamy jednak dziś, gdy twardo wzięliśmy władzę w nasze ręce, i o tych naszych braciach, którzy jeszcze trwają w walce bezpośredniej o wyzwolenie. W Grecji i w Hiszpanii, we Francji, Chinach i na Malajach, i wszędzie tam, gdzie wróg klasowy jest jeszcze u władzy, giną nasi towarzysze. Są oni nam równie bliscy, jak polscy rewolucjonści, którzy padli w boju, bo giną za tę samą sprawę.

W dniu Zaduszek, chylimy czoło przed braćmi, którzy zginęli za naszą wolność. Wspominamy pokolenia polskich rewolucjonistów i wspominamy rewolucjonistów innych narodów. Pamiętamy o żołnierzach polskich i żołnierzach radzieckich, którzy zginęli na polskiej ziemi za naszą wolność. Pamiętamy o towarzyszach wszystkich narodowości, którzy żyli oddali dla wspólnej sprawy.

I nie rozpamiętujemy ich śmierci. Czymś ich inaczej, po naszemu: dalszą nieustanną i nieubłaganą walką o ostateczne zwycięstwo socjalizmu w naszym kraju, dalszą nieustanną i nieubłaganą walką o zwycięstwo naszej sprawy na całym świecie.

Zachodni kąt widzenia

(Do góry nogami)



Mimo udowodnionych pogwałceń umów Poczdamskiej i Moskiewskiej przez Anglosasów, starają się oni przerzucić odpowiedzialność za sytuację w Berlinie na Związek Radziecki

Rys. Jerzy Zaruba

Spółdzielczość robotnicza w zaopatrzeniu miast

Jan Żerkowski

Spółdzielczość żywnościowa znalazła się we wrześniu i październiku br. w obliczu próby ogniowej, którą jest sprawne zaopatrzenie ludności pracującej w artykuły pierwszej potrzeby. Sprawa staje się o tyle poważniejsza, że został zmiesiony system kartkowy i nastąpiło przejście na system wolnorynkowy.

Celem dokonania przeglądu sytuacji zaopatrzeniowej oraz dla przekonania się w jakim stopniu spółdzielczość jest przygotowana do nowych zadań — Centrala Spółdzielni Spożywców „Społem” zwołała w głównych ośrodkach miejskich specjalne narady gospodarcze. Pierwsza ogólnokrajowa odbyła się w Warszawie, następnie w Katowicach, Wrocławiu, Krakowie, Szczecinie, Gdańsku.

Narady te wzbudziły wielkie zainteresowanie. Wzięły w nich udział wszystkie większe spółdzielnie spożywców, delegaci Centralnego Związku Spółdzielczego, Centrali Spółdzielni Rolniczych „Samopomoc Chłopska”, Polskich Zakładów Zbożowych, Centrali Mięsnej, Mleczarskiej - Jajczarskiej i Ogrodniczej oraz przedstawiciele województw, partii politycznych, związków zawodowych, prasy oraz Komisji Specjalnej.

Zobaczmy, jakie wnioski można wyprowadzić z naszych konferencji gospodarczych. Otóż zagadnienie o obrocie mąką i chlebem nie przedstawia się źle. Zadanie zaopatrzenia w ten artykuł powierzono Centrali Spółdzielni Spożywców „Społem” oraz Państwowej Centrali Handlowej. Spółdzielczość rozprowadzała do-

tychczas 120 tysięcy ton miesięcznie w obrocie kartkowym i wolnorynkowym. Ustąpiła tendencja spółdzielców jest utrzymanie nadal w rękach społecznego aparatu dystrybucji całej mąki i chleba, która dotychczas była objęta zaopatrzeniem kartkowym. Ważną tutaj sprawą jest pojemność i geograficzne rozplanowanie magazynów. Spółdzielczość posiada magazyny o pojemności 400 tys. ton. Dla zmagażywania przewidzianych 5-tygodniowych rezerw potrzeba jeszcze pomieszczeń na 600 tys. ton.

W dziedzinie zaopatrzenia ludności w chleb występują również kwestie piekarstwa spółdzielczego. Posiadamy 550 piekarni spółdzielczych. Stanowią one przy pełnej produkcji (na 2 zmiany) — około 18 proc.; łącznie z piekarnią spółdzielczą pracy pokrywamy 25 proc. zapotrzebowania ludności miast. Trzeba stwierdzić, że 75 proc. obrotu chlebem jest pokrywane przez piekarnie prywatnych. W momencie falowania cen oraz pewnych luk na rynku — piekarnictwo spółdzielcze jest za słabe i nie będzie mogło decydować o interwencji. Wniosek — trzeba jak najszybciej powiększyć udział spółdzielczości w produkcji chleba. W niektórych ośrodkach robotniczych, jak np. w Łodzi piekarnictwo spółdzielcze pokrywa już większą część zapotrzebowania ludności.

Zagadnienie obrotu mięsem i tu-

szciami przedstawia się znacznie gorzej. Naświetlenie działalności Centrali Mięsnej wywoływało na konferencjach gospodarczych dużą krytykę. Słyszeliśmy wiele ocen pesymistycznych, wyrażono jednak wnioski mające na celu usprawnienie pracy i dostaw tłuszczów za pośrednictwem spółdzielczości spożywców. W Gdańsku np. przedstawiciel Komisji Specjalnej zwracał uwagę na zbyt małą elastyczność wojewódzkich placówek w zakresie zaopatrzenia w mięso i artykuły mleczarskie.

W związku z tym wysuwa się problem masarni spółdzielczych. Mogłyby one w wielu miastach odegrać pozytywną rolę w zaopatrzeniu ludności w mięso i tusze. Niestety działalność ich natrafiała często na trudności formalistyczne w zakresie organizacji własnego skupu. Zaopatrzenie spółdzielni w surowiec szwankuje — wskutek czego zdolność produkcyjna wielu masarni spółdzielczych nie jest w pełni wykorzystana. Sytuację pogarsza fakt deficytowości naszych masarni. Straty wykazane przez masarnie spółdzielcze (jest ich 200) sięgają wielu milionów złotych. Sprawa mięsa i tłuszczu jest wielką troską wszystkich czynników państwowych i spółdzielczych.

Na odcinku zaopatrzenia miast w ziemniaki sytuacja kształtuje się pomyślnie. Wszystkie ośrodki robotnicze są zaopatrywane. Centr. Roln. „Samopomoc Chłopska” zwalczyła wstępne trudności — obecne zaopatrzenie jest zupełnie dostateczne. Dostawy węgla, warzyw i owoców odbywają się bez większych wahań. Spółdzielczość w tych dziedzinach przewyższa trudności i powoli zdobywa coraz silniejszą pozycję na rynku.

Z przebiegu obrad wynika, że pomimo istnienia wielu jeszcze niedociągnięć — spółdzielczość lepiej spełnia swe zadania dzisiaj niż rok temu — i podcaż czerwcowy bity o handel. We wrześniu zarówno CSS, PCH jak i dołowe spółdzielnie spożywców w dużej mierze opanowały fałę spekulacyjną.

Narady gospodarcze przeprowadzone w największych miastach i ośrodkach robotniczych miały też zadanie przedstawienia politycznego i psychologicznego zarządów spółdzielni w kierunku większej operatywności oraz twardego spełniania ciężkich obowiązków. Spółdzielcy muszą czuć się wojownikami w walce klasowej.

Prześladowania Polaków we Francji

We Francji strajkuje ponad 300 tysięcy górników. Wszystkie wysiłki rządu zmierzające do złamania strajku rozbijają się o zdecydowaną postawę strajkujących. Nie pomagają ani groźby, ani próby przekupstwa niektórych przywódców z „Force Ouvriere” czy z chrześcijańskich związków zawodowych. Górnicy nie ulegli się ani gazom iżawiącym, ani prawdziwych pocisków wystrzelonych z karabinów policjantów pana Mocha, ani groźnej postawy oddziałów kolonialnych, sprowadzonych przez rząd z degaullistowskiego garnizonu okupacyjnego w Niemczech. Nie przeraziło górników ani widmo głodu, ani próby blokady w postaci odłączenia dopływu gazu i elektryczności do dzielnic robotniczych. Nie ulegli się również górnicy wściekłego ujadania najemnych propagandzistów reakcji, bluzgających oszczerstwami i prowokacyjnymi kłamstwami wobec robotników.

Rząd francuski okazał się bezsilny wobec niezłomnej postawy strajkujących górników, wobec solidarności klasy robotniczej, wobec świadomej woli robotników, broniących słusznej sprawy.

I oto ten bezsilny rząd znalazł sposób, aby zabić w oczach swych amerykańskich patronów w roli „pogromcy” zbuntowanych niewolników. Spośród 300 tysięcy strajkujących górników rząd francuski wybrał sobie 32 górników — i Polaków, których z nienakładą opadły psy goniące pana Mocha. Aresztowanych Polaków zbito w bestialski sposób, wywieziono z obozu, który zamieszkuje i gdzie mieszkają ich rodziny, przyjaciele i towarzysze pracy. Następnie zamknięto ich w areszcie, a później niektórych z nich — deportowano.

W Valenciennes stupajki pana Mocha jeszcze dobitniej zademonstrowały całą ohydę dyskryminacji narodowościowej, zastosowanej wobec strajkujących górników — Polaków. Tam na 30 aresztowanych górników, wypuszczono na wolność 21, zatrzymując 9 — samych Polaków, których stawiono przed sądem i skazano na więzienie.

Te brutalne i odrażające metody niewątpliwie mają na celu wzbudzić u Amerykanów przekonania, że to nie Francuzi, lecz cudzoziemcy, ściśle mówiąc — polscy górnicy, strajkują we Francji, demonstrując w ten sposób przeciw rządowi, wysługującemu się amerykańskimi kapitalistom. Amerykanie wprawdzie nie grzeszą nadmiarem zdrowego rozsądku, jak to widać z ich obecnej polityki, ale mimo wszystko nie są na tyle naiwni, aby uwierzyć, że 41 górników — Polaków potrafili skłonić 320 tysięcy Francuzów do porzucenia pracy w górnictwie.

Postępowanie władz francuskich wobec górników — Polaków wzbudza najwyższe oburzenie zarówno we francuskich kołach postępowych jak i w społeczeństwie polskim. Wśród skatowanych, więzionych i deportowanych górników — Polaków, znajdują się członkowie francuskiego Ruchu Oporu, którzy walczyli z niemieckim okupantem wówczas, gdy wielu obecnych sługusów pana Mocha pozostawało w służbie Vichy. Taki np. Franciszek Turek, deportowany górnik, był trzykrotnie skazany przez sądy Vichystów za walkę z okupantem niemieckim. Przykład ten jest miarą upadku, do jakiego doszedł obecny rząd francuski w swej wścieklej walce z klasą robotniczą.

Polscy graficy wyróżnieni na międzynarodowym konkursie

Polscy artyści graficy odnieśli sukces na terenie międzynarodowym. W konkursie na plakat Narodów Zjednoczonych na rok 1948 dwa projekty polskie wyróżnione zostały honorowymi odznaczeniami.

Autorami wyróżnionych projektów są: Tadeusz Trepcowski z Warszawy oraz Stanisław Rzepa i Stanisław Wojtowicz z Krakowa (za wspólną pracę).

Plakat, na który Narody Zjednoczone rozpiły konkurs we wszystkich państwach członkowskich, ma obrazować rolę Narodów Zjednoczonych w postępie gospodarczym i społecznym. Warunki konkursu przewidywały trzy nagrody i dziesięć honorowych odznaczeń. Pierwszą nagrodę w konkursie uzyskał artysta argentyński — Armando Torres.

Przed stu laty

W

Neue Rheinische Zeitung

Organ der Demokratie

Nr 130

31 PAŹDZIERNIKA 1848

BRUKSELA, 29.10. Belgia — kraj ekonomii. Ekonomia! Ekonomia! — to krzyk dnia w Belgii. Belgowie starają się oszczędzać we wszystkich dziedzinach. Jeśli chodzi o dopiód, od dawna już byli bardzo oszczędni.

Spokój w Belgii kosztował prawie tyle, co niepokój w innych krajach. Minęły piękne dni Aranjuez, kiedy przedstawiciele różnych krajów plegrywali do Belgii, aby studiować to pokonane państwo. Dziś nikt do Belgii nie przyjeżdża. Belgowie są między sobą — wraz ze swoimi oszczędnościami.

Opieka nad dzieckiem

Henryk Jabłoński

Opieka nad dzieckiem jest dziedziną nieznaną i niedocenianą nie tylko przez szersze sfery społeczeństwa a nawet i przez działaczy społecznych.

Problem ten nie wywołuje poważniejszych dyskusji w naszej literaturze, mało zajmuje się nim prasa oświatowa, wciąż zbyt mało wiedzą o nim nawet specjaliści, pedagogowie, ograniczając chętnie swe zainteresowania tylko do pracy szkolnej.

O wadze zagadnienia świadczy sprawa materialnej opieki nad dzieckiem w wieku szkolnym. Pozytywnie z tego zakresu w ramach budżetu państwa wykazują stały wzrost: w latach 1947 — 1948 pożytycie to obejmowały 1/4 budżetu Ministerstwa Oświaty. Sumy te dotyczyły zarówno opieki zamkniętej w Domach Dziecka, jak i tzw. opieki otwartej, tj. pomocy materialnej udzielanej dziecku pozostającemu w rodzinie własnej lub zastępczej, akcji wczasów, kolonii dziecięcych i niestychań ważną społecznie, akcję dożywiania dzieci w szkołach.

Na każdym z wymienionych odcinków możemy zanotować poważny wysiłek rządu i społeczeństwa. Trudno jest co prawda ustalić liczbę dzieci i młodzieży objętych opieką, ale było to wyodrębniane w sta-

tyścach przedwojennych, a i dziś nie jest o wiele lepiej. Nie wystarczy bowiem znać cyfry korzystających z jakiejś formy opieki, gdyż często te same dzieci korzystają z różnych form jednocześnie np. dożywiania w szkole i kolonii itp. Nie mniej jednak bardzo pouczające będzie poznanie zasięgu poszczególnych form opieki nad dzieckiem przed wojną i dziś.

Według danych ostatniego przed wojną Małego Rocznika Statystycznego było w Polsce w 1937 r. 820 domów dziecka (wraz z bursami i internatami) z liczbą 39 tysięcy wychowanków. Wraz ze złobkami i domami dziecka i matki było 859 zakładów i 42 tysięcy wychowanków.

Tymczasem w r. 1948 mieliśmy, bez złobków, domów dziecka i matki oraz burs i internatów w samych wychowawczych domach dziecka tę samą liczbę dzieci bo 42 tysiące. Nadto ponad 48 tysięcy dzieci przebywało w końcu ubiegłego roku w bursach i internatach.

Jeszcze ciekawiej przedstawiają się cyfry, odnoszące się do innych działów opieki nad dzieckiem. Ilość dzieci, objętych opieką w rodzinach zastępczych wynosiła w 1938 r. 8 i pół tysiąca, podczas kiedy w 1948 r. osiągnięto cyfrę 73 tysiące.

Z kolonii i półkolonii korzystało w 1937 r. 418.500 dzieci, gdy w 1947 r. 785.000, a w 1948 r. — 1.000.000 dzieci.

Z akcji dożywiania korzystało w roku szk. 1937/38 (według stanu z 31.III.1938 r.) — 830.000 dzieci, w 1946/47 — 1.200.000, a w 1947/48 r. — 1.400.000 dzieci.

Cyfrę tę są niewątpliwie bardzo pocieszające. Czy wystarczą one jednak do zamknięcia dyskusji na ten temat?

Trzeba niestety, stwierdzić, że Państwo Polskie łożąc tak wielkie sumy i rozszerzając akcję opieki nad dzieckiem, nie zawsze w pełni wpływa na wykorzystanie tych funduszy, na ich zużytkowanie. Mowa tu jest, oczywiście nie o kontroli finansowej, lecz o kontroli wychowawczej roli subwencjonowanych przez Państwo akcji opiekuńczych.

Na ogólną bowiem ilość wychowanków domów dziecka, stanowiącą w 1947 r. około 43.000, tylko około 10.000 obejmowały domy państwowe. Nadto 6.000 dzieci znajdowało się w domach samorządowych, a prawie 26.000 w domach różnych organizacji społecznych, w tym ponad 11.000 w domach stanowiących bezpośrednią własność zgromadzeń lub stowarzyszeń religijnych, nie licząc in-

nych administrowanych przez nie domów.

Nie trzeba dodawać, że w różnych domach organizacji społecznych wychowanie odbiega bardzo daleko od wymagań, jakie Państwo musi stawiać instytucjom wychowawczym. Dorywczy wpływ urzędowych wizytacji nie może, rzecz oczywista, stanu tego zmienić. Pod tym względem wielki obowiązek spada na władze samorządowe i społeczeństwo, które instytucje wychowawcze otoczyć musi specjalną opieką.

Akcja burs i internatów rozwija się wprawdzie stale, ale o jej stanie świadczy choćby następujące zestawienie: czterech miliona młodzieży kształci się w szkołach zawodowych, podległych Ministerstwu Oświaty, z liczby tej jednak tylko 12 tysięcy mieszka w internatach. Bez porównania lepiej jest na odcinku szkół Ministerstwa Przemysłu, ale obejmują one stosunkowo mały procent szkolnictwa zawodowego.

Wspaniale rozwijająca się akcja wczasów dziecięcych także ma swoje cienie. Kolonie letnie — to przecież wielki instrument wychowawczy. Tymczasem organizacje społeczne nie świata pracy nie umiały dotychczas ująć go w swoje ręce. W r. 1947, na przykład, RTPD objęło swą akcją tylko 38.000 dzieci, ChtPD tylko

18.000, podczas gdy Caritas prawie 69.000!

W r. 1948 sytuacja polepszyła się znacznie, ale wciąż była jeszcze ona niezadowalająca. Do roku przyszłego, zjednoczona organizacja opieki nad dzieckiem robotniczym i chłopskim musi się zawczasu i starannie przygotować, wyszukać odpowiedni personel, rozplanować akcję w terenie itp., aby sprostać zadaniom.

Gorzej jeszcze przedstawia się problem opieki otwartej, problem wielkiej wagi społecznej, dotychczas przez nas właściwie nie zorganizowany, rozwijający się żywiołowo, pod naciskiem potrzeb.

Rzecz oczywista, że wszystkie wyliczone tu braki nie potrafią zmniejszyć tego niewątpliwego faktu, że nigdy żaden rząd polski nie zrobił, bo nie mógł i nie chciał tyle zrobić, w zakresie opieki nad dzieckiem, co rząd Polski Ludowej.

By jednak akcję tę rozwinąć i usprawnić, nie wystarczy tylko usprawnienie pracy odpowiednich urzędów. Akcją muszą popierać wszystkie zainteresowane organizacje świata pracy, bo od ich wkładu zależy w znacznej mierze przyszłość opieki nad dzieckiem, będącym jak przysłowio głosi — przyszłością narodu.

Górnicy polscy z Francji wracają do kraju

PARYŻ (PAP). — W związku z macowym napływem podań o repatriację oraz celem ułatwienia wysiedlonym górnikom polskim powrotu do kraju, delegatura R. P. dla spraw repatriacji postanowiła zorganizować dodatkowy pociąg repatriacyjny. Pociąg ten opuści Francję w grudniu r.b.

Chińskie wojska ludowe zajęły stolicę Mandżurii Mukden

PARYŻ (obsł. wł.). — Agencja France Presse, powołując się na oficjalny komunikat z Nankinu donosi, że oddziały chińskiej armii ludowej wkroczyły do stolicy Mandżurii Mukden.

Agencja podkreśla dalej, że potwierdza się wiadomość o ewakuacji całej Mandżurii przez oddziały Kuomintangu. Ewakuacja ta napotyka jednak na olbrzymie trudności.

Wkroczenie wojsk ludowych do Mukdena poprzedzone zostało zajęciem w dniu 28 bm. ważnego ośrodka strategicznego miasta Tichling, położonego w odległości 65 km. od Mukdena oraz w dniu 29 bm. miasta Haimin, położonego w odległości 70 km. od stolicy Mandżurii.

Wiadomość o zajęciu Mukdena poprzedza depesza Agencji France Presse z Nankinu, wedle której przybył tam po dwutygodniowym pobycie w Mukdenie Ciang-Kai szek, który zamierzał pozostać w Mukdenie dłużej.

Stan wyjątkowy prowadzi do kryzysu rządowego w Atenach

LONDYN (Obsł. wł.). — Rząd atenijski wprowadził z dniem 30 października stan wyjątkowy na terenie całej Grecji. Wojsko przejmie od władz cywilnych funkcje „ochrony” bezpieczeństwa publicznego. Powołane zostaną do życia nadzwyczajne sądy wojskowe oraz wprowadzona zostanie godzina policyjna.

Agencja Reutersa donosi, że w związku z wprowadzeniem stanu wyjątkowego w Grecji i wznowieniem terroru wobec ludności, w łonie rządu atenijskiego zarysowały się poważne rozbieżności, które mogą spowodować rozłam obecnej koalicji dwupartyjnej — populistów i liberałów.

Losy gabinetu atenijskiego zdecydowały się na niedzielnym posiedzeniu frakcji parlamentarnej partii liberalnej, zwołanym przez b. wicepremiera Venizelosa. Na posiedzeniu tym ma być powzięta uchwała w sprawie dalszego pozostania liberałów w rządzie.

W kołach populistów rozważana

jest możliwość odwołania przywódcy partii Tsaldarisa z Paryża w chwili, gdy na sesji Zgromadzenia Ogólnego rozpatrywana jest kwestia grecka.

Powołując się na informacje z kół dyplomatycznych, agencja Reutersa stwierdza, że w wypadku wycofania się liberałów z rządu, na czele nowego gabinetu „pozaparlamentarnego” tj. niewymagającego zatwierdzenia parlamentu, stanął m. b. dowódca naczelny armii greckiej gen. Papagos. Prace parlamentu mają być jednocześnie zawieszane na okres kilku miesięcy.

Francja obawia się skutków swojej polityki w Niemczech

BERLIN (PAP). — Trzej gubernatorowie państw zachodnich w Niemczech generalowie Robertson, Clay i Koenig odbyli w sobotę naradę, na której rozpatrywano statut okupacyjny dla Niemiec Zachodnich, opracowany przez komisję konstytucyjną w Bonn.

Wskutek rozbieżności, jakie zarysowały się między poszczególnymi uczestnikami narady, trwającej 3 i pół godziny, nie zostało osiągnięte porozumienie w sprawie ostatecznego zatwierdzenia tego statutu. Statut ponownie przekazano rzeczoznawcom angielskim i francuskim do rozpatrzenia.

Gubernator amerykański gen. Clay potwierdził na konferencji prasowej, że między nim a przedsta-

wicielami Francji i W. Brytanii zarysowały się różnice poglądów, wskutek tego powstała konieczność odroczenia dalszych narad do dnia 16 listopada. Na żądanie gen. Koeniga gubernatorowie strefy francuskiej, przedyskutowana zostanie w dniu 4 listopada z premierami niemieckimi sprawa rewizji granic poszczególnych prowincji niemieckich.

W sprawie oddania przedsiębiorstw ciężkiego przemysłu niemieckiego byłym ich właścicielom gen. Clay dał niedwuznacznie do zrozumienia, że wraz z gen. Robertsonem plan ten w całej rozciągłości popiera i że zwłoka w jego realizacji nastąpiła jedynie na skutek zastrzeżeń Francji i państw Beneluxu.

Projekt rezolucji w sprawie Berlina odrzucony przez mocarstwa zachodnie

Zmiana tekstu rezolucji ujawnia złą wolę jej autorów

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS ogłasza projekt rezolucji Rady Bezpieczeństwa uzgodniony między przedstawicielem ZSRR Wyszynskim a przedstawicielem innych mocarstw zażerowanych, Bramugią podczas nieoficjalnych rozmów dnia 21 października, lecz odrzucony przez delegatów St. Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji dnia 25 października br.:

„Rada Bezpieczeństwa, po dokładnym rozpatrzeniu szeregu wydzarów, które doprowadziły do obecnej poważnej sytuacji w Berlinie, zdając sobie sprawę z głównej odpowiedzialności Rady w dziedzinie utrzymania międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa oraz działając zgodnie z art. 40 Karty ONZ, w celu za pobieżenia komplikacjom w tej sytuacji i utworzenia drogi do jej uregulowania, wzywa rządy mocarstw okupacyjnych — Francji, W. Brytanii, St. Zjednoczonych i Zw. Socjalistycznych Republik Rad — ponownie do odpowiedzialności za stan rzeczy w Niemczech i w Berlinie, by

1) zapobiegły jakiegokolwiek incydentowi, który mógłby pogorszyć obecną sytuację w Berlinie, 2) podjęły równocześnie, a mianowicie w dniu zawiadomienia o niżej wymienionej rezolucji czterech zainteresowanych rządów, kroki niezbędne dla wykonania wymienionych poniżej punktów „a” i „b”.

a) niezwłoczne zniszczenie przez wszystkie strony wszystkich ograniczeń komunikacyjnych, transportowych i handlowych między Berlinem a zachodnimi strefami Niemiec

oraz ograniczeń w zakresie transportu i handlu z radzieckiej strefy Niemiec i do tej strefy, przy czym rozumie się, że chodzi w danym wypadku o ograniczenia, wprowadzone przez strony po dniu 1 marca 1948 r.,

b) niezwłoczne zwołanie konferencji czterech dowódców wojskowych w celu osiągnięcia porozumienia w sprawie unifikacji waluty w Berlinie, przynajmniej za podstawę marki niemieckiej strefy radzieckiej, przy czym czterech dowódców mają ustalić warunki wprowadzenia, obrotu i dalszego wykorzystania marki niemieckiej strefy radzieckiej w charakterze jedynej waluty dla całego Berlina oraz porozumieć się w sprawie wyłączenia z obiegu marki zachodniej „B”.

Wszystkie wspomniane wyżej zarządzenia powinny być wprowadzane w życie zgodnie z warunkami ustalonymi w łącznej dyrektywie, przekazanej czterem dowódcom wojskowym w Berlinie, która została uzgodniona przez cztery rządy w Moskwie i wydana 30 sierpnia 1948 r., oraz wykonywane pod kontrolą czterech stron.

Koszty akcji przeciw górnikom pokryłyby ich 2 miesięczne żądania

Ambasada RP we Francji broni Polaków przed szykanami

Mimo represji i użycia wielkich sił wojska rząd Queuille'a nie zlamal postawy strajkujących górników. Rząd usiłuje rozsadzić jednolity front górników obietnicami podwyżki, omawiając je z rozłamowcami z Force Ouvriere. Niemniej charakterystyczne jest szykanowanie górników Polaków, które ma również na celu złamanie jednolitego postawy robotników.

PARYŻ (PAP). Federacja związków zawodowych górników ogłosiła komunikat, w którym podkreśla, że mimo zastosowania przez policję ostrych środków represji, strajk górników trwa i ani jeden gram węgla nie został wydobyty.

Według danych oficjalnych, koszty akcji represyjnej w samym tylko departamencie Gard przekroczył miliard franków. Koła związkowe podkreślają, że suma ta wystarczałaby na pokrycie żądań górników z tego departamentu na przedział trzech lat, a żądań wszystkich górników francuskich — na okres 2 miesięcy.

Akcja strajków solidarności

Federacja metalowców, wyrażając całkowitą solidarność ze strajkującymi górnikami, postanowiła wystąpić z żądaniem podwyżki płac. W Marsylii rozpoczął się 24-godzinny strajk powszechny. 2 listopada w okręgu Valenciennes zostanie ogłoszony strajk powszechny. W Boulogne sur Mere odbył się 2-godzinny protestacyjny strajk generalny. W tym samym mieście pracownicy miejscy ogłosili strajk solidarnościowy. W radio paryskim miał w pla-

tek miejsce 1-godzinny strajk ostrzegawczy. Nie odbyły się żadne audycje. Również urzędnicy państwowi i samorządowi domagają się wprowadzenia w życie nowego planu zaseregowania.

Przywódcy „Force Ouvriere” wraca do CGT

Skarbnik Force Ouvriere w Sin — Le — Noble ogłosił list otwarty, w którym ostro potępił rozłamowców i jednocześnie deklaruje swoje przystąpienie do partii komunistycznej oraz powrót do CGT.

Szykany władz wobec strajkujących górników polskich

Jeden z górników polskich uwięzionych przez władze francuskie za udział w strajku, przeszedł z więzienia w Leon do swego brata list datowany 27 bm., w którym m.in. pisał: „Gdy zgłosiliśmy się do kopalni w Thivencelles w celu ostatecznego kartki pracy i po odbiorze przydziału żywnościowych, nadjechały samochody z gwardią i otoczyły strajkujących Polaków i Francuzów. Po

sprawdzeniu dokumentów oddzielono Francuzów od Polaków. Francuzów zwolniono, a nas aresztowano i zaprowadzono do koszar w Conder. Na

stępnie postawiono nas przed sądem w Valenciennes. Wszystkich nas 9 Polaków skazano na 2 miesiące więzienia i natychmiast umieszczono w celach”. W liście tym uwięziony górnik polski wzywa brata o zwrócenie się do władz polskich o pomoc dla rodzin i uwięzionych.

Aresztowani Polacy dziękują ambasadzie RP za obronę

Dwaj obywatele polscy Kazimierz Cieplik i Czesław Gimiński zamieszkał w Cite Dreange (dep. Moselle) nadesłali następujące pismo do ambasady RP w Paryżu:

„My, niżej podpisani, zostaliśmy aresztowani i osadzeni w więzieniu w Metz w dniu 8 bm. i zwolnieni dopiero 20 bm. Dziękujemy serdecznie Panu Ambasadorowi za obronę, gdyż o własnych siłach nie prędko wydobralibyśmy się z więzienia.

Dziękujemy również rządowi RP w Warszawie za tak szczerą opiekę nad wychodźstwem polskim we Francji. Dziękujemy także placówkom konsularnym w Strassburgu i Metz za ich energiczny wysiłek w naszej obronie. Za tę obronę, wysiłek i trud składamy raz jeszcze władzom polskim we Francji i rządowi RP jak najserdeczniejsze podziękowania”.

Łańcuch pomocy

„Dziennik „Humanite” podał, że słynny malarz Pablo Picasso ofiaro-

wał milion franków dla strajkujących górników francuskich.

Czechosłowackie zakłady zawodowe oraz poszczególne zakłady przemysłowe zadeklarowały już łącznie sumę ponad 20 milionów koron czeskich na rzecz pomocy strajkującym górnikom francuskim.

Czeskie holowniki na Odrze

GRYFINO. — Na Odrze kursują obecnie już 32 barki czeskie i 6 holowników. W ostatnich dniach przybyło 5 dalszych barek. Przywiozły one do Szczecina ładunek glinki kaolinowej, która będzie wysłana do Finlandii. Pomoczą Gryfinem i Szczecinem kursować będzie nowy holownik czeski „Traktor VIII”. W najbliższym czasie nadejdzie z Holandii jeszcze jeden holownik.

Odroczenie sesji ONZ

LONDYN (PAP). Agencja Reutersa donosi z Paryża, że koła oficjalne ONZ zamierzają jakośby odroczyć w dniu 10 grudnia obrady Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Obrady miałyby być wznowione w końcu lutego 1949 r. w Nowym Jorku.

Rozłam w austriackiej partii socjalistycznej

WIEDEN (PAP). Centralny organ austriackiej partii socjalistycznej „Arbeiter Zeitung” donosi o rozłamie w łonie partii. Z partii został wykluczony poseł Erwin Scharff, przywódca lewego skrzydła partii socjalistycznej.

Scharff opublikował przed kilku dniami broszurę pt. „Nie mogę dłużej milczeć”, w której ostro skrytykował politykę reakcyjnego kierownictwa partii socjalistycznej. Wokół posła Scharffa skupiona jest grupa posłów i działaczy socjalistycznych. Wiadomość o wykluczeniu Erwina Scharffa z partii socjalistycznej wywołała w wiedeńskich kołach politycznych duże wrażenie.

Godzina policyjna

obowiązuje w Stuttgarcie
BERLIN (PAP). W związku z zajęciami i demonstracjami, jakie odbyły się onegdaj w Stuttgarcie, władze amerykańskie aż do odwołania wprowadziły w tym mieście godzinę policyjną oraz wydały zakaz wszelkich zebrzeń publicznych.

Członkowie delegacji radzieckiej na uroczystości jubileuszowe PAU u Prezydenta RP

Prezydent R. P. przyjął w dniu 30 bm. w Belwederze członków delegacji radzieckiej na uroczystości jubileuszowe Polskiej Akademii Umiejętności: prof. B. Grewko, prof. B. Wiedeńskiego, prof. A. Niesiejkę, prof. E. Pawłowskiego, dr. I. Głuszkowskiego, dr. I. Riaziańskiego i dr. K. Porosyna.

Uczonym radzieckim towarzyszył ambasador ZSRR w Warszawie p. W. Z. Lebediew.

Dotacja dla bezrolnych i małorolnych chłopów

Ministerstwo Ziemi Odzyskanych uruchomiło pierwszą ratę kredytu dotacyjnego w sumie 9.100.000 zł., celem ułatwienia przesiedlenia się z ziem dawnych na Ziemię Odzyskaną rolników nie posiadających dostatecznych środków do zagospodarowania się. Z sumy tej woj. łódzkie otrzymało 250 tys. zł., olczyński 2.200 tys. zł., gdański 950 tys. zł., szczeciński 5 milionów zł. oraz Ziemia Lubuska 700 tys. zł. Wysokość dotacji dla poszczególnych rodzin ustalona została na 10 tys. zł. z czego 3 tys. w gotówce, a 7 tys. w zbożu.

Do korzystania z dotacji uprawnień są przede wszystkim bezrolni i małorolni.

Posiedzenia Komisji Sejmowych

Kancelaria Sejmu Ustawodawczego RP zawiadamia, że posiedzenia komisji odbędą się w gmachu sejmowym przy ul. 1. Dąbskiego 4 według następującego planu:
W piątek, dnia 5 listopada br. o godz. 12 odbędzie się posiedzenie Komisji Spraw Zagranicznych o godz. 16 wspólne obrady Komisji Spraw Zagranicznych i Poselskiej Grupy Unii Międzyparlamentarnej.
W sobotę, dnia 6 listopada br. o godz. 10 obradować będzie Komisja Spółdzielczości i Aprowizacji.

Robotnicy rolni zapowiadają dalszą aktywizację pracy

Podniesienie kultury wsi najbliższym zadaniem Związku

Dalszy ciąg obrad Krajowego Aktywu Związku Robotników i Pracowników Rolnych wypełniła ożywiona dyskusja nad referatami wiceministra Rolnictwa — tow. Tkaczowa i prezesa Zarządu Głównego Związku — tow. Cienkowskiego. W dyskusji zabierało głos trzydziestu kilku mówców — członków komitetów wojewódzkich i komitetów zespołowych oraz przedstawiciele administracji majątkowej.

W dyskusji, robotnicy rolni podali rzeczowej, opartej o fakty, krytykę pracy niektórych rządów i administratorów. Wskazywano na zdarzające się jeszcze dość często wypadki zatrudniania robotników przez rządów do przywrotnych postug.

Poruszano sprawę opóźniania wypłat za pracę. Zdarzają się również wypadki, że administracja w niektórych majątkach nie chce współpracować z komitetami robotników, a nie uwzględnia życzeń i wskazówek wypływających ze strony robotników rolnych i ich komitetów.

Bogacze wyszukują robotników

Specjalną uwagę zwrócono na sytuację robotników w gospodarstwach prywatnych. Robotnicy rolni w tych gospodarstwach są wyszukiwani przez pracodawców.

W dyskusji wzięli udział również członkowie Zarządu Głównego Związku, przedstawiciele KC PPR — tow. Jarczakowa i delegat, KCZZ — tow.

Wroński, którzy wyjaśnili, jak winna się układać współpraca robotników z administracją majątkową.

W związku z krytyką pracy niektórych administratorów i rządów przedstawiciele administracji majątkowej złożyli przed zebranymi wyjaśnienia i sprawozdania ze swej pracy. Niektórzy poddali swą pracę ostrej samokrytyce.

„Dużo miejsca poświęcono w dyskusji omówieniu potrzeb robotników rolnych, szczególnie w dziale świadczeń socjalnych i w dziale kulturalno-oświatowym. Akcja kulturalno-oświatowa, prowadzona w majątkach państwowych, powinna obejmować nie tylko robotników rolnych, ale również ludność pobliskich wsi.

Sprawa współzawodnictwa pracy

Wielu mówców zwracało uwagę na współzawodnictwo pracy stwierdzając, że obecnie już są do zanotowania duże wyniki, o czym świadczą podniesienie produkcji roślinnej i zwierzęcej.

Jako naczelne zadania, stojące obecnie przed Związkiem wysunęto: ściślejsze powiązanie organizacji związkowej z masami robotniczymi, bardziej troskliwy stosunek o codzienne potrzeby robotników rolnych, rozwinięcie współzawodnictwa pracy i nawiązanie współpracy z masami chłopów bezrolnych oraz małych i średniorolnych w spółdzielczości, w pracy kulturalno-oświatowej oraz we wspólnej walce z wyzyskiem na wsi.

Mówcy zwrócili również uwagę na istniejące niedociągnięcia w pracy komitetów wojewódzkich i zespo-

Nieporozumienia USA i W. Brytanii w sprawie Palestyny

LONDYN (PAP). Charakterystyczny komentarz do nieoczekiwanego przyjazdu Marshalla do Londynu daje dyplomatyczny korespondent „Evening Standard”. Zdaniem korespondenta, Marshall przybył do stolicy Anglii, aby skłonić Beviną do poparcia stanowiska USA w sprawie Palestyny. St. Zjednoczone zmierzają bowiem do tego, aby dyskusję na ten temat na forum ONZ odłożyć do końca stycznia przyszłego roku.

Marshall ma oświadczyć Bevinowi, że niezależnie od wyniku wyborów prezydenckich USA, St. Zjednoczone nie udzielił poparcia dla planu podziału Palestyny, przedstawionego przez Bernardotta na kilka dni przed śmiercią.

Do jakiego stopnia manewr amerykański pokrzyżował plany brytyjskie świadczy słowa jednego z delegatów angielskich w ONZ: „Obawiam się, że solidarność anglo-amerykańska w sprawie Palestyny, która osiągnięta z tak wielkim poświęceniem, będzie musiała obecnie się rozpaść na skutek nieobliczalnej akcji Truman’a”. Korespondent „Evening Standard” stwierdza, iż rząd brytyjski chciałby jak najszybciej doprowadzić do ostatecznego podziału Palestyny. Anglicy liczą się bowiem z tym, że z chwilą wyboru Deweya prezydentem USA, brytyjska polityka kolonialna na Bliskim Wschodzie spotka się z daleko bardziej agresywnymi planami amerykańskimi.

Posiedzenia Komisji Sejmowych

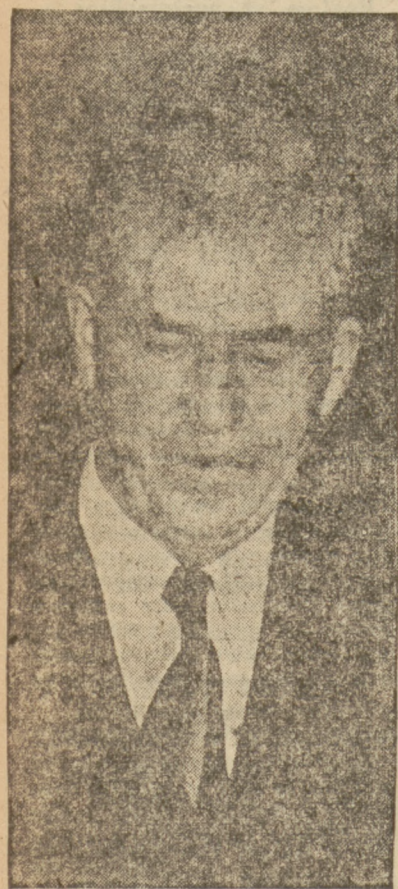
Kancelaria Sejmu Ustawodawczego RP zawiadamia, że posiedzenia komisji odbędą się w gmachu sejmowym przy ul. 1. Dąbskiego 4 według następującego planu:
W piątek, dnia 5 listopada br. o godz. 12 odbędzie się posiedzenie Komisji Spraw Zagranicznych o godz. 16 wspólne obrady Komisji Spraw Zagranicznych i Poselskiej Grupy Unii Międzyparlamentarnej.
W sobotę, dnia 6 listopada br. o godz. 10 obradować będzie Komisja Spółdzielczości i Aprowizacji.

Dzień wyborów — to początek a nie koniec walki Wallace'a

Chicago, w październiku. Odległość z Nowego Jorku do Chicago wynosi około 1000 kilometrów, czyli mniej więcej tyle, ile z Warszawy do Paryża. A jednak na pierwszy rzut oka wydaje się, że jest to dalszy ciąg tego samego miasta. Wszędzie te same czerwone reklamy popularnego napoju Coca-Cola, te same samochody, te same restauracje, nawet częstokroć te same firmy. Ujednolicienie życia codziennego w żadnym chyba kraju nie jest pociągane tak daleko, jak w Stanach Zjednoczonych.

Dopiero przy bliższym zapoznaniu się z tematem, który mnie w danej chwili interesuje najbardziej — z kampanią wyborczą — widzę istotne różnice między Nowym Jorkiem i Chicago. Chicago ma ok. 4 milionów mieszkańców, jest drugim co do wielkości miastem w Ameryce, jest „tylko” dwukrotnie mniejsze od Nowego Jorku. A jednak wybory mają tu zabarwienie o wiele bardziej prowincjonalne. Przyczyną się do tego fakt, że Chicago, a właściwie stan Illinois, wybiera w tym roku nowego gubernatora i nowego senatora, podczas gdy w Nowym Jorku tak się

Wallace o Pułaskim



Henry A. Wallace, przywódca Partii Postępowej i kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych wydał z okazji rocznicy śmierci Kazimierza Pułaskiego odezwę, z której przytaczamy poniższe wyjątki:

Historia Ameryki jest wypełniona nazwiskami polskich bohaterów, którzy walczyli za wolność. Kościuszko, Karge, Krzyżanowski wraz z Pułaskim byli wzorem dla setek tysięcy młodych Polaków amerykańskich, którzy walczyli przeciwko niemieckiej i japońskiej agresji w ostatniej wojnie.

Niestety, dzisiaj Polacy amerykańscy i inni dobrzy obywatele widzą rząd naszego kraju pod kontrolą garści bankierów i miliarderów, którzy sterują naszym państwem dla swych własnych zysków i chciwości. Ludność Ameryki znajduje się wobec dotkliwego braku mieszkań, którego obecna administracja prawie wcale nie stara się zaradzić. Ceny podnoszą się z każdym dniem i Amerykanie żyją w obawie groźby nowej, niszczącej depresji ekonomicznej.

Polacy amerykańscy dumni są z ciężkich walk, jakie ich rodacy stoczyli w Polsce o wolność. Dlatego też nie należy się dziwić, że oburza ich obecna dwupartyjna polityka, która odbudowę militarną Niemcy, planuje odebrać Polsce odzyskanych terytoriów i oddanie ich Niemcom oraz wstrzymanie wysiłku żywności, odzieży i materiałów lekarskich Polakom, którzy tak dzielnie walczyli i tak wiele ucierpieli w ostatniej wojnie.

W obecną rocznicę śmierci Kazimierza Pułaskiego, który padł w walce pod Savannah, w wieku lat 31, w dniu 11 października 1799 roku, Amerykanie polskiego pochodzenia muszą potwierdzić swe postanowienie przywrócić ludowi rządów tego kraju. Muszą się przyłączyć do innych wolności i pokój milijonów Amerykanów, aby wraz z nimi zapewnić powrót do polityki zagranicznej Franklina Roosevelta, do międzynarodowej współpracy, zniesienia militarystyki oraz udzielenia przyjacielskiej pomocy wszystkim potrzebującym ludzkości na świecie.

Polacy walczyli o wolność Ameryki — jak to słusznie przypomina swym rodakom Wallace — a dzisiaj władcy Ameryki odpłacają za to Polsce czarną niewdzięcznością, wspierając najgorszych wrogów Polski — niemieckich militarystów i podżegaczy do wojny odwetowej.

Grzegorz Jaszuński

(KORRESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA”)

składa, że ani gubernator, ani senatorzy jeszcze nie ukończyli kadencji. Widać więc w Chicago o wiele więcej lokalnych, plakatów wyborczych dotyczących tylko mieszkańców tego miasta lub stanu Illinois, w którym Chicago odgrywa decydującą rolę.

„Głosujcie na tatusia!”

Już po drodze z lotniska do miasta widzę typowe amerykański plakat wyborczy. Na olbrzymiej białej płachcie umieszczone są trzy wielkie portrety, jednego mężczyzny w sile wieku i dwojga małych dzieci. Pod fotografią jest przystojny pan o czystym: Edmund J. Kucharski (niezwykle Amerykanin polskiego pochodzenia), kandydat na takie i takie stanowisko w zarządzie miejskim. Pod podobiznami uroczym dziecku widnieje napis: „Głosujcie na naszego tatusia!” Apel ten widocznie trafił do przekonania wyborców amerykańskich. Inaczej p. Kucharski i jego koledzy z Partii Republikańskiej nie wydali by dość znacznej kwoty na tak wielki plakat wyborczy.

Trochę dalej widzę z daleka trzy prawie jednakowe reklamy, jednakowe pod względem wymiarów, kolorów, techniki malarskiej. Takich reklam widać wiele tysięcy na szosach amerykańskich. Gdy podjeżdżamy bliżej, okazuje się, że reklama z lewej strony poświęcona jest znanej wytwórni whisky, reklama z prawej strony przedstawia zalety nowego modelu Forda na rok 1949, a po środku miejscowy komitet Partii Republikańskiej nawołuje do ponownego wyboru dotychczasowego gubernatora Dwighta H. Greena.

To nazwisko wprowadza nas „in medias res”. Mieszkańcy Chicago pasjonują się o wiele bardziej, kto będzie gubernatorem stanowym i przedstawicielem stanu Illinois w senacie, niż wyborami prezydenckimi. Zresztą tu wszyscy są przekonani, że Dewey zwycięży Trumana, i dlatego ten temat przestał kogośkolwiek interesować.

Zarzut korupcji

Dotychczasowy gubernator Green oskarżony został publicznie o tolerowanie korupcji w podległym mu urzędzie. Jest to zarzut podobny do naszego zarzutu wojewódzkiego, lecz zwiększony przynajmniej stokrotnie. Poszczególne stany amerykańskie uważają, że są właściwie odrębnymi państwami i że wobec tego ich gubernatorzy są prezydentami państw. Toteż urząd Greena nie jest bagatelką. Korupcja nie jest nowością w Chicago, nie tak dawno jeszcze są czasy Al Capone i innych tej miary gangsterów, którzy „współpracowali” z miejscowymi władzami. Zarzut korupcji nie przeszkadza jednak Greenowi w prowadzeniu wielkiej kampanii wyborczej w imieniu Partii Republikańskiej.

Przeciwnikiem Greena jest kandydat Partii „Demokratycznej” na stanowisko gubernatora, niejaki Adlai

Stevenson, podobno uczciwy w sensie kryminalnym, a politycznie nie wiele różniący się od Greena. Na dowód tego twierdzenia przytoczę stanowisko wielkiego miejscowego dziennika „Chicago Daily News”. Gazeta ta popiera jednym tchem Republikańską Deweya i „demokratę” Stevensona.

Niemniej zażarta walka toczy się o stanowisko senatora. Dotychczasowy senator, Republikanin C. Wayland Brooks, ubiega się o ponowny wybór. Brooks należy do najbardziej reakcyjnego skrzydła obozu republikańskiego. Wczoraj np. Brooks wygłosił tu wielkie przemówienie, którego istotnym sensem było: „Należy jak najprędzej przygotować się do wojny ze Związkiem Radzieckim”.

Dwóch profesorów

Przeciwnikiem Brooksa jest „demokrata” Paul H. Douglas, profesor miejscowego uniwersytetu. Douglas jest popierany przez oficjalne kierownictwo miejscowej rady związków zawodowych, która jednocześnie uznaje za możliwe poprzeć kandydaturę wspomnianego powyżej Greena.

Innym kandydatem na stanowisko senatora jest Curtis Mac Dougall, przypadkowo także profesor uniwersytetu, który występuje w imieniu Partii Postępowej. Mac Dougall nie ma żadnych realnych szans z powodu szyskanowania Partii Postępowej w stanie Illinois, o czym za chwilę będzie mowa. Ale wprawdzie chcę o powiedzieć o osobistych losach prof. Mac Dougalla w związku z wystawieniem jego kandydatury.

Prawie jednocześnie dwóch profesorów oznajmiło, że zamierza ubiegać się o stanowisko senatora. Władze uniwersyteckie uznały, że w jednym przypadku to nie koliduje z wykonywaniem funkcji profesorskich, a w drugim przypadku zmusiły profesora do rezygnacji. Czytelnicy chyba domyślają się, że w tym pierwszym przypadku chodziło o prof. Douglasa z Partii „Demokratycznej”, a w drugim — o prof. Mac Dougalla z Partii Postępowej. Tak władze amerykańskie rozumieją wolność i demokrację.

Zresztą osobiste przykrości prof. Mac Dougalla są tylko małą częścią tych wszystkich szyskan, na które narażona była Partia Postępową Wallace’a w stanie Illinois i w mieście Chicago. Przedstawia poniżej najbardziej dotkliwą z nich, która właściwie przekreśliła listy wyborcze „postępowców” w tym stanie.

87 i 13

Każdy z 48 stanów amerykańskich ma swą własną ordynację wyborczą. Rzecz ta tłumaczy się historycznie wspomnianą powyżej samodzielnością poszczególnych stanów, i nie można byłoby tu mieć żadnych zastrzeżeń, gdyby ordynacje stanowe były w porządku. Tak jednak nie jest w stanie Illinois. Tu obowiązują przepisy, że każda nowa partia polityczna, która chce wziąć udział w

wyborach, powinna przedstawić podpisy 25.000 obywateli, przy czym nowa partia musi uzyskać poparcie przynajmniej 200 obywateli w przynajmniej 50 powiatach.

Ofiarą tego skomplikowanego przepisu padła partia Postępową. Zwolennicy Wallace’a w stanie Illinois zebrali nie 25, lecz 75 tysięcy podpisów i złożyli listę kandydatów Partii Postępowej. Władze administracyjne jednak tak długo „badaly” podpisy, aż ustalili, że pochodzą one tylko z 41 powiatów, a że w innych powiatach nie ma po 200 podpisów, wobec czego kandydaci Partii Postępowej nie mogą stać do wyborów. Doradcy prawni Wallace’a odwołali się do sądów, najpierw stanu Illinois, a potem do sądu najwyższego.

Rzecznicy Wallace’a twierdzą, że miejscowa ordynacja wyborcza jest sprzeczna z konstytucją Stanów Zjednoczonych, gdyż pozbawia większość obywateli prawa swobodnego wyboru kandydatów. Przytoczyli oni taki prosty rachunek. W stanie Illinois jest 102 powiaty. Z tego w 49 najbiedniejszych zaludnionych powiatach (łącznie z miastem Chicago) mieszka 87 procentów wszystkich mieszkańców. W pozostałych 53 powiatach mieszka tylko 13 procent mieszkańców. W obecnej sytuacji te 13 procent ludności może uniemożliwić pozostałym 87 procentom wystawienie własnych kandydatów, gdyż podpisy z 49 powiatów nie wystarczą.

Sąd najwyższy po długim rozważaniu sprawy wydał orzeczenie: większością 6 głosów przeciwko 3 sądził, że ordynacja wyborcza stanu Illinois nie jest sprzeczna z konstytucją. Oznacza to, że Partia Postępową nie będzie w ogóle dopuszczona do wyborów w tym stanie, z wyjątkiem — być może — miasta Chicago, gdzie obowiązują odmienne przepisy.

Wallace o przyszłość

Wallace nie zraża się jednak takimi szyskanami. Byłem obecny w Chicago na dwóch zebraniach organizacyjnych Partii Postępowej z udziałem Wallace’a. W pierwszym zebraniu wzięli udział przedstawiciele licznych w Chicago grup narodowościowych, w drugim — przedstawiciele związków zawodowych, popierających Partię Postępową. Na obu zebraniach Wallace poruszył ten sam temat.

„Musimy myśleć, co będzie nastąpiło po dniu wyborów, po 2 listopada”, — powiedział Wallace. „Dzień wyborów jest dla nas tylko początkiem naszej akcji politycznej, początkiem naszej wielkiej walki o przyszłość Stanów Zjednoczonych”. Dotychczasowa kampania wyborcza Partii Postępowej skoncentrowała program i metody działania tej partii. Obecnie przejdzie ona przez próbę ognia. Stare partie amerykańskie zwykle zamierzają nazajutrz po wyborach. Przyszłość ruchu postępowego w Stanach Zjednoczonych zależy od tego, czy ludzie Wallace’a potrafią przełamać te tradycje i kontynuować swą działalność z niezmienną energią także po dniu 2 listopada.

Następstwa mostu powietrznego



Berlińczycy zachodnich sektorów miasta zrywają drewnianą kostkę z jezdni, aby zdobyć opał. Ta rabunkowa gospodarka jest następstwem nonsensu „mostu powietrznego”, którym mocarstwa zachodnie usiłują zastąpić rozsądne rozwiązanie epizodu berlińskiego

Konserwatyści brytyjscy przyjęli program Partii Pracy

(KORRESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA”)

Londyn, w październiku.

Kongres Brytyjskiej Partii konserwatywnej był ciekawym wydarzeniem w życiu politycznym Anglii. Pierwszy raz od chwili zakończenia wojny atmosfera na kongresie konserwatystów była pełna optymizmu, i nadziei powrotu do władzy w wyniku wyborów 1950 roku.

Partia konserwatystów w ciągu ostatnich sześciu miesięcy przeprowadziła wielką kampanię zdobywania nowych członków, a zwłaszcza pozyskiwania młodzieży. Reorganizacja partii oraz kampania werunkowa przyniosły w rezultacie milion nowych członków, wśród których znaczny procent stanowią ludzie poniżej 35 lat.

Wśród konserwatystów panuje silne przekonanie, że poglądy opinii publicznej wskutek trudnej sytuacji gospodarczej, wskutek polityki „zakłócenia pasa” zaczynają się przesuwać na prawo — na stronę konserwatystów.

Konferencja w Llandudno miała za zadanie opracowanie programu politycznego jako platformy wyborczej na rok 1950. Myślby się jednak, kto by sądził, że program będzie różnił się zasadniczo od programu rządowego programu Partii Pracy. Konserwatyści — kapitałści brytyjscy zgadzają się prawie całkowicie z polityką „socjalistów” brytyjskich nie tylko w dziedzinie polityki zagranicznej i imperialistycznej, ale także w dziedzinie polityki wewnętrznej.

Konserwatyści, partia opozycji parlamentarnej, zawsze chwaliła i chwali nadal politykę Bevena, jest zadowolona z polityki gospodarczej Crippsa i zgadza się nawet na taką nacjonalizację przemysłu jaka przeprowadza Partia Pracy. Różnica polega na tym, że konserwatyści twierdzą, iż mają lepszych ekspertów w tych dziedzinach, prowadziliby tę politykę bardziej skutecznie niż labourzyści.

Konferencja konserwatystów wyraziła w sposób oczywisty jednomyślnie poglądów kapitalistów brytyjskich i przywódców socjalistycznych.

Tego nie potrafi zmienić fakt taktycznego zamazywania żądań i planów konserwatystów. „Socjalizm” Partii Pracy jest do przyjęcia dla kapitalistów brytyjskich — to jest wniosek z konferencji konserwatystów i to jest najlepsza ocena wartości „socjalizmu” labourzystowskiego.

M. RZECKI

PRASA ZAGRANICZNA

GORLIWI LOKAJE

Demokratyczna prasa niemiecka dostrzega coraz wyraźniejszą rolę rodzimych podżegaczy wojennych spośród socjaldemokracji i berlińskiej rady miejskiej — których ukarania domaga się Wojskowy Trybunał Radziecki za podburzające przemówienia wygłaszane na wiecach faszystowskich.

„Dziennik berliński „Taegliche Rundschau” rozprawiając się z szerzycielami hasła odwetu, pisze:

„W myśl zasady, iż lokaj jest bardziej gorliwy od swego pana”, również i niemieccy lokaje Marshalla, Dulles’a i gen. Clay’a prześledzą się w dążeniu do spowodowania akcji jak najostrej wymierzonej przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Nie ulega wątpliwości, że pewna wpływała grupa imperialistów w Stanach Zjednoczonych i W. Brytani chcieliby wywołać nową wojnę światową, ale od chwili do wykonania droga jest bardzo daleka. Imperialiści rozpalili zakrojoną na szeroką skalę kampanię propagandową, posługując się przekupnymi lokalami imperializmu, których znajdują się latwość wśród prawicowego odłamu socjal-demokratów i kierownictwa niektórych partii mieszczańskich. Z tej właśnie strony padają ostatnio pod adresem ludności Berlina stare słowa, wywołujące do nieustawiania w kampanii antyradzieckiej i wojennej”.

EMIGRACJA MIĘDZY SOBĄ

Wychodzący w Lens mikołajczykowski „Narodowiec” w artykule zatytułowanym „Ostatnie podrygi konającego systemu” pisze:

„Na bruku londyńskim znalazła się nowa specjalna kategoria bezrobotnych Polaków. Są to pracownicy tzw. „miniaturki”, czyli zespołu personalnego aparatu tzw. „rządu polskiego”. Fundusze jego są na wyczerpaniu i działalność jego sprowadza się stopniowo do zera. Potwierdzają się obecnie całkowicie uprzednie przypuszczenia nasze, że lwia część zwolenników tego „rządu” składała się z ludzi materialnie od niego zależnych i zmuszonych do liczenia się z nastawieniem politycznym chlebowców. Teraz chodzą po mieście pśłozno i wygadują na całą zbankrutowaną legalność fikcyjnego „kierownictwa politycznego” sanacyjno - nacjonalistyczno - masońskiej „kanapy” p. A. Zaleskiego. Koniec ten jest niewątpliwie żalostny.

Emigracja „legalna” poszła na najostrejszą walkę z Rosją. Pożła na wstrzymanie powrotu do kraju setek tysięcy uchodźców i żołnierzy przy braku jakichkolwiek gwarancji, mogących zabezpieczyć byt tych ludzi w przyszłości. Pożła ona wreszcie na jawną czy ukrytą propagandę „trzeciej wojny światowej”.

Organ Mikołajczyka niepotrzebnie pomija swoją własną rolę i ocenę działalności właściciela pisma — który również nieźle zorganizował sobie życie w jednym z referatów amerykańskiego wywiadu.

Maszyny zdają egzamin w laboratoriach naukowo-badawczych

Znaleźliśmy się w obszernej, jasnej sali z równiutkimi rzędami warsztatów. Mogłoby się wydawać, że to oddział jakiejś wielkiej fabryki, a było to laboratorium radzieckiego Naukowo-Badawczego Instytutu Eksperymentalnego warsztatów obrabianych metale. W takich laboratoriach konstruktorzy i uczeni radzieccy sprawdzają konstrukcje nowych maszyn. Dopiero po sprawdzeniu nowe konstrukcje idą do fabryki do masowej produkcji.

Sejsmograf bada „trzęsienie” maszyn

Zatrzymujemy się przy potężnym warsztacie tokarskim. Mocny ryłec tokarz, duża, stalowa hupe. Pracownicy, otaczający warsztat, pilnie odcyfrowują taśmę fotograficzną, na której ukazują się jakieś wykresy. Jest to swego rodzaju mały sejsmograf, informujący jednak nie o trzęsieniach ziemi, a o drganiach warsztatu tokarskiego podczas pracy. Drgania te wpływają ujemnie na precyzność obróbki metalu i na stan warsztatu. Zbadawszy przyczyny szkód tych drgań, uczeni szukają sposobów usunięcia ich.

Krok za krokiem, w najdalszych zakamarkach tej niezwykłej „fabryki” odkrywamy skomplikowane metody obróbki metali i widzimy, jak ustala się zalety i stwierdza wady nowych konstrukcji.

Prosimy, aby nam pokazano ostatnie osiągnięcia w dziedzinie udoskonalenia warsztatów.

Wchodzimy do sali, gdzie wokół maszyn elektrycznych poruszają się ludzie w białych kitlach. Jest to jeden z najważniejszych działów Instytutu: laboratorium elektryfikacji warsztatów. Tutaj rozwijają się je-

dno z najważniejszych zadań, jakie przed budownictwem maszynowym postawił pięcioletni plan ZSRR.

Elektryfikacja produkcji, wykorzystanie energii elektrycznej i zastąpienie nią fizycznej pracy człowieka we wszelkich dziedzinach wytwórczości, stała się przecież niemal tak ważnym celem przemysłu radzieckiego, dążącego konsekwentnie do zaspokojenia wszystkich potrzeb najszerzych mas społeczeństwa.

— Warsztaty obrabiają części z pasowego wszystkich maszyn i mechanizmów — informuje nas młody inżynier — naukowiec, — nie wszystkie jednak części można obrabiać z jedną i tą samą szybkością. W warsztacie tokarskim n.p. trzeba za każdym razem zmieniać szybkość obrotów metalowej hupe i szybkość ruchów ryłka.

Kłopotliwe „skoki”

Do niedawna technika nie mogła poradzić sobie z tym zagadnieniem. Można było wprawdzie zmieniać szybkość obrotu obrabianej części, ale szybkość posuwania się ryłka, ale zmiany te nie następowały płynnie, równo, lecz w postaci skoków. Cóżby się więc stało, gdyby wymaga na dla danej obrabianej części szybkiego obrotów wypadła akurat między jednym a drugim skokiem? Wówczas albo część ta obrabiana będzie zbyt długo, albo — przy zbyt dużej szybkości — warsztat będzie się zbyt nio zużywał.

Przewodnik nasz, inżynier Markin, postanowił zbudować idealny warsztat, w którym nie byłoby takich „skoków”. Płynne zmiany szybkości obróbki nie dały się przeprowadzić przy mechanicznym napędzie z trybami i trybkami najróżniejszych wiel-

kości. Wymagałoby to zbyt wielkiej i kosztownej instalacji przy każdym warsztacie.

Zeby maszyny długo nie „rozmyślały”...

Przed wszystkim trzeba było doprowadzić do tego, aby warsztat jak najkrócej „namyślał się” przy przejściu z jednej szybkości na drugą. Nim mechaniczna dźwignia wyłączałaby jedną grupę trybów a wprawiałaby w ruch inną — musiałoby upłynąć nieco czasu. Stare partie amerykańskie zwykle zamierzają nazajutrz po wyborach. Przyszłość ruchu postępowego w Stanach Zjednoczonych zależy od tego, czy ludzie Wallace’a potrafią przełamać te tradycje i kontynuować swą działalność z niezmienną energią także po dniu 2 listopada.

Należy więc może zmieniać liczbę obrotów silnika elektrycznego, wprawałającego warsztat w ruch. Jest to sprawa bardzo skomplikowana, gdyż w grę wchodzi silniki prądu zmiennego, których regulowanie jest trudne i kosztowne. Wyzyskanie zaś nadających się do tej czynności silników prądu stałego było niemożliwe ze względu na to, że fabryki, znajdujące się przeważnie w dużej odległości od elektrowni, otrzymują prąd zmienny.

Pozostało jedyne wyjście: zamienić prąd zmienny na stały i zmontować przy warsztatach silniki prądu stałego. Należało więc skonstruować aparat, który nie tylko zmieniałby o-

stały, ale również mógłby zmieniać jego napięcie.

Inżynier Markin skonstruował przyrząd, zwany Elir-em, który zamieniał prąd stały na prąd zmienny w warsztacie w laboratorium. Jego pierwszy egzemplarz skonstruowano w Związku Radzieckim w 1939 r., t.j. o cztery lata wcześniej niż w Ameryce.

Konstruktor prowadzi nas do warsztatu i pokazuje małą skrzynkę. — Oto nasz Elir. Dzięki niemu uzyskujemy potrzebną szybkość, od 40 do 3.000 obrotów na minutę. Proszę zwrócić uwagę na to, jak szybko „myśli” Elir. Zmiana on szybkości niemal w mgnieniu oka.

Elir — elektrojonowy regulator — ustawiony jest na warsztacie, gdzie wszystkie czynności są zautomatyzowane. Sześć różnych instrumentów automatycznie przysuwa się do obrabianej części i za każdym razem „Elir” zmienia szybkość obróbki.

W przyrządzie tym inżynier wykorzystał prostowniki lampowe, które zamieniały prąd zmienny na stały, jak to ma miejsce w prostowniczych lampach odbiorników radiowych. Motor jednak wymaga wielokrotnie silniejszego prądu niż odbiorniki radiowe. I dlatego wiele trudu kosztowało dobranie takich lamp prostowniczych, które nie tylko prostowałyby prąd, ale i pozwalałyby łatwo zmieniać jego napięcie.

Elir wypełnił dotychczas polowę zadania, zmieniając szybkość podawania przyrządów. Pozostało jeszcze do rozwiązania drugie zagadnienie — zmiany szybkości ryłka, nad czym pracuje obecnie inż. Markin. Gdy rozwiąże się to zadanie, wyzyska się wówczas wszystkie możliwości warsztatu.

Łódzcy włóknarze wprowadzają w czyn hasło wzmożenia produkcji

(OD NASZEGO SPECJALNEGO WYSŁANNIKA)



Tow. Helena Rybakowa — jedna z pierwszych tkaczek, które podjęły współzawodnictwo pracy w łódzkiej PZPB Nr 1 w roku 1947

Łódź, w październiku

Nie minęło 24 godziny od chwili, gdy górnicy kopalni „Zabrze” rzuili hasło zwiększenia wysiłku produkcyjnego w przeddzień Kongresu Zjednoczeniowego PPS i PPR, a już robotnica Łódź podchwyciła je i w szybkim tempie zaczęła wprowadzać w życie.

Codzienna prasa publikuje wiadomości o przystąpieniu do przedkondygowania współzawodnictwa pracy nowych zakładów. W Łodzi, Pabianicach, Zgierz, Widzewie tysiące rzemieślników przemysłu włókienniczego entuzjastycznie podchwyciła apel górniczej pracy.

Zobaczmy co mówią ci, dzięki którym możemy mieć gwarancję, że zawarte w rezolucji zobowiązania zostaną dotrzymane — przodownicy

Więcej znaczy zadowolenie

— To tutaj — krzyknął mi w ucho oprowadzający mnie po Państwowych Zakładach Przemysłu Bawełnianego Nr. 1.

— Dobra jest — odwróciłem się oglądając potężnym hałasem, jaki padał w całej sali.

Sęki krosien pracowało „na pełnym gazie”, nie więc dziwnego, że normalna rozmowa w tych warunkach stawała się czymś niemożliwym. Jak przez grubą ścianę usłyszałem głos mego opiekuna.

— A to jest tow. Seweryniakowa. Drobną figurką kobieta przesuwając się lekkim krokiem wśród obsługiwanych przez nią 12 automatycznych krosien. Nie przerywając pracy odpowiada na rzucane przeze mnie pytania.

— Mam lat 37, przodownią pracy jestem niemalże od pierwszego etapu współzawodnictwa. Wyniki osiągnięte przeze mnie nie są bynajmniej skutkami wyłącznie fizycznej pracy. Do zdobycia tytułu przodownicy potrzebny jest koniecznie wysiłek umysłowy. Czasem aż trudno uwierzyć, jak wiele może dać umiejętne rozłożenie sobie pracy. Współzawodnictwo pojmowane jako harmonijna współpraca mózgu i mięśni bynajmniej nie wyczerpuje człowieka, lecz wręcz przeciwnie, usprawnia jego umysł i ręce.

Rumianka twarz i zdrowy wygląd tow. Józefy Seweryniakowej świadczą najlepiej o skuteczności wypowiedzianych przez nią słów.

Pytam o warunki materialne.

— Wobec tego, że przeciętna wydajność moja waha się w granicach 150 proc. normy, zarabiam miesięcznie do 26 tys. złotych. Doradzano mi przejście na większą ilość krosien, przez co zarobki moje jeszcze by się podniosły. Ale ja wolę pozostać przy 12-tu. Uważam, że w ten sposób nie opuszczę się w wydajności, a z drugiej strony mam możliwość podniesienia jakości pracy. Nagrody za przodownictwo nie są do pogardzenia — mówi (czytaj: krzyknęła) tow. Seweryniakowa z uśmiechem. Ale więcej znaczy własne zadowolenie z rezultatów pracy.

— A co robicie poza zajęciami fabrycznymi?

— Po stracie zamordowanego przez Niemców męża — najchętniej przebywam w domu. Biorę jednak żywy udział w pracach Komitetu fabrycznego Partii i naszej Rady Zakładowej.

Udział tow. Rybakowej

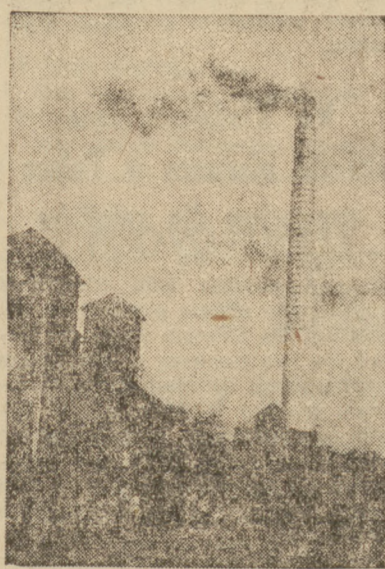
Pracująca opodal tow. Helena Rybakowa jedna z pierwszych przodownic

downie w PZPB Nr. 1 ma pod swą „opieką” również 12 krosien automatycznych. We współzawodnictwie jest groźną rywalką Józefy Seweryniakowej.

— Pracuję w tej fabryce od 25 lat — mówi tow. Rybakowa. Moje długoletnie doświadczenia pozwalają mi na zajęcie czołowego miejsca w wysiłku pracy na terenie zakładu. Uważam, że o wydajności pracy decydują następujące czynniki: punktualność, solidność, odpowiedzialność. Drobne przeoczenie powoduje nie raz poważne błędy w naszej pracy. Bez wątpienia do trzech wymienionych czynników należy dołączyć jeszcze jeden, niezmienny w latach pracy w ustroju kapitalistycznym, a mianowicie szlachetną ambicję najlepszego wykonania pracy.

Współzawodnictwo to wspaniała idea. Pozwala ona wydobyć z pracownika maksimum zapału twórczego, a opieszalym w pracy każe się podciągnąć. Jestem szczęśliwa, że w tysiącach metrów materiału, które wyprodukujemy ponad plan na dzień zjednoczenia obu partii robotniczych, będzie także i mój skromny udział.

Fabryka — staruszka przoduje



Fragment 119-letniej fabryki — staruszki PZPB Nr 3 w Łodzi (dawniej Geyer)

Dość gwaru i ruchliwa Piotrkowska — wydaje się po hali tkackiej ciemnym zakątkiem. Toteż oddycham swobodnie i rozkoszuję się półgodzinnym spacerem, idąc do pierwszej w Łodzi fabryki, która podjęła przedkondygowanie współzawodnictwa pracy — PZPB Nr. 3 (dawniej Geyer).

Robotnicy całego kraju uczczą Kongres Zjednoczeniowy

(Dokończenie ze str. 1)

my się wykonać 180.000 m bież. ponad plan, oraz oddać do dyspozycji pracowników fabryki Dom Kultury a dla dzieci Złobek.

W Zgierzu odbyło się także zebranie pracowników państwowych fabryk konfekcyjnych, którzy uchwalili wykonać plan roczny do dnia 15 listopada br. oraz wyprodukować ponad plan 40.000 szt. koszul eksportowych i 25.000 ubrań eksportowych o łącznej wartości 91 milionów zł.

Lublin

Na nadzwyczajnym zebraniu robotników i pracowników umysłowych Państw. Fabryki Obuwia im. Mariana Buczka, postanowiono: do dnia 1 grudnia wykonać ponad plan 15.000 par obuwia, a do końca br. — dalszych 15.000 par oraz 5.000 par obuwia dzieciennego. Robotnicy zwrócili się z apelem do klasy robotniczej całej lubelszczyzny, aby wszyscy stanęli do walki o podwyższenie wydajności pracy na cześć historycznego kongresu awangardy polskiej klasy robotniczej.

Katowice

Z Katowic donoszą o zobowiązaniu do przedterminowego wykonania planu podjętym przez warsztaty elektrotechniczne PKP w Piotrowicach oraz o uchwalonej rezolucji przez energetyków elektrowni okręgowej Zagłębia Dąbrowskiego w Będzinie.

W rezolucji tej energetycy zobowiązują się do wykonania planu rocznego z dniem 21 listopada oraz zobowiązują do podjęcia wszelkich przedsięwzięć, które przyczynią się do podniesienia warunków mieszkaniowych robotników w wielu ośrodkach przemysłowych w Polsce.

Ostrowiec

Założa Zakładów Ostrowieckich przekazała wczoraj do użytku pie-

ciotyśnięty towarowy wagon kolejowy. Cztery tysiące zgromadzonych na wiecu robotników zadeklarowało w odpowiedzi na apel górników kopalni „Zabrze” wykonanie 500 wagonów ponad plan do dnia rozpoczęcia Kongresu Zjednoczeniowego Partii Robotniczych. Robotnicy postanowili poza tym: w tym samym terminie wykonać ponad plan 30 proc. wyrobów walcowniczych, 25 odsetków żelaznych, 10 rur lanych, 28 resorów wagonowych i 20 proc. więcej robotników — godzin w wydziale mechanicznym. Postanowili poza tym oddać 34 całkowicie wykończone mieszkania na użytek robotników huty. — „O wykonaniu naszego planu zaropartujemy Kongresowi Zjednoczeniowemu obu partii robotniczych. Dzień Kongresu załoga nasza uczci nowym wysiłkiem, nowym współzawodnictwem na drodze do szybkiego osiągnięcia socjalizmu w Polsce”. Rezolucję podpisali m. in. przodownicy pracy: Władysław Miśura, Jan Hynek, Józef Pawlak, Marian Szela, Feliks Walczyk i inni.

Jelenia Góra

Założa Państwowej Wytwórni Optycznej przystąpiła do przyspieszonego wykonania planu produkcyjnego na rok bieżący. Jedynym tego rodzaju zakład w Polsce stanął w ten sposób również do ogólnego wysiłku pracy. Pełniący w tej fabryce funkcje majstra na dziale optycznym, Jan Mazur, postanowił na czas wytyężonej pracy stanąć z powrotem przy maszynie, aby jako wyspecjalizowany robotnik, pomóc szlifierzom w wykonaniu planu.

Białystok

W rezolucji uchwalonej przez robotników Państw. Zakładów Przemysłu Węglanego nr 34, czytamy: „... Aby uczcić tę wielką chwilę dziejową, o której mówić będą całe pokolenia, postanawiamy wykonać roczny plan produkcji do dnia 13 listopada. Ponadto zobowiązujemy się od chwili zakończenia planu produkcyjnego wyprodukować do dnia 31 grudnia br. dalszych 450.000 metrów bież. sukna oraz w dniu kongresu oddać do użytku świetlicę dla zało-

Fakt, że właśnie ten zakład był pierwszym, który odpowiedział na apel zabrzańskich górników, jest tym bardziej godny podkreślenia, gdyż PZPB Nr. 3 ma stałe dość poważne kłopoty. Dostarczany do przeróbki surowiec często nie jest odpowiedni, stan maszyn też pozostawia wiele do życzenia, a co gorsza nie można znaleźć na to radykalnego rozwiązania, gdyż zapasowych części nie wyrabiamy w kraju. Na pierwszy rzut oka dziwne jest, że właśnie ta fabryka przoduje w produkcji — że może się pochwalic znaczną ilością przodowników. Czy to możliwe?

Wszystkie wątpliwości rozwiewa rozmowa z tow. Stanisławem Siotorem, przodownikiem pracy w PZPB Nr. 3 pracującym w zakładach od 39 lat.

Geyerowcy pierwsi

— Widzicie towarzyszu, jeśli się człowiek zna trochę na swym narzędziu pracy, ma nieco pomysłów, to może własnymi środkami usunąć braki niedokładnie funkcjonującej maszyny. Jeżeli człowiek jest zżyty z maszyną to nawet przy defektach może osiągnąć dobre rezultaty. Nie jest to takie proste i łatwe, ale właśnie współzawodnictwo pracy wydobywa z robotnika wytrwałość, dobre pomysły, ułatwiające mu pracę. Weźmy dla przykładu mnie. Pracuję w przedalini na t.zw. salfaktorze jako śrubownik. Przy tej samej maszynie pracuje razem z mną 3 pomocników. I jasne jest, że dla przekroczenia normy muszę być z sobą idealnie zgrami. Premie, którą otrzymuję jako kierownik maszyny, dzielmy wszyscy między sobą „po równemu”. Ostatnio nasza maszynka dała 178% normy, co daje poważne szanse na zajęcie pierwszego miejsca. Ale jak się bestia zatnie, to z trudem można zdobyć trzecie. Nagroda za przodownictwo dzielona pomiędzy 4 ludzi, daje w efekcie dość niską sumę, ale przecież nie o to chodzi. Radość ze zwycięstwa znaczy więcej niż pieniężna premia. To właśnie zadowolenie wewnętrzne robotnika z wyników swej pracy jest jednym z najważniejszych walorów współzawodnictwa.

Pytam tow. Siotora o jego opinie o przedkondygowaniu wzmożeniu akcji współzawodnictwa.

Nadplanowa produkcja będzie najlepszym świadectwem zadowolenia klasy pracującej całej Polski ze zjednoczenia obu partii robotniczych. My, „geyerowcy”, jako pierwsi w Łodzi podjęliśmy wyzwanie górników z „Zabrze” i dołożymy wszystkich sił, aby zobowiązania dotrzymać!

KRZYSZTOF STRZELECKI

Betoniarz — przodownik



Zdzisław Kopca, osiągnął 241 proc. normy we współzawodnictwie betoniarzskim przy budowie osiedla WSM na Kole

Czytelnicy mają głos

W sprawie Podkowy Leśnej

W Nr. 286 „Robotnika” ukazał się artykuł, zarzucający mieszkańcom Podkowy Leśnej, że nie chcą rozumieć trosk Warszawy i przeciwdziałają akcji „zageszczeniowej”.

Niewątpliwie, jak wszędzie, tak i tutaj nie brak samolubów, dla których rzecz najwęższą jest osobista ich wygoda, a więc ukrywania ich wolne pokoje w swych willach. Nie należy jednak faktów tych uogólniać. Jeżeli komisja natrafiała tu na opór, to przyczyną jest nie tyle zła wola mieszkańców Podkowy, ile fałszywa tego osiedla opinia. Wbrew temu, co sądzi Warszawa, nie było ono i nie jest jakimś luksusowym letniskiem. To nie Skolimów, nie Konstancja, gdzie ongiwładnie bogaci budowali sobie wytworne pałacyki, zamieszkiwane tylko w czasie wakacji. Tu gospodarze zajmują domki swe na stałe. Nie są to bogacze, lecz ludzie pracy. Bronią

się po pierwszej wojnie światowej przed wyzyskiem kamieniczników i spekulantów, handlujących lokalami, wykorzystali parcelację Podkowy Leśnej, otrzymując ziemię na spłaty i pożyczki z BGK. Pobudowali też domki przeważnie jednorodzinne, ściśle przystosowane do swych potrzeb.

Estetyczny ich wygląd nie jest kosztownym luksusem, lecz wyrazem kultury mieszkaniowej. Ponieważ przekracza to nasz zwykły poziom, a skupiło się na niewielkiej przestrzeni, więc sprawia wrażenie jakiejś oazy zamożności.

Komisje kwaterunkowe powinny uwzględnić ten charakter Podkowy Leśnej i nie traktować jej sumarycznie jako luksusowej siedziby nierobów i burżujów. Z tym oczywiście, że indywidualne sobokstwo należy tepić niemilosłownie.

B. Hertz.

List od dzieci z Białej

Do Redakcji „Robotnika” w Warszawie.

Jesteśmy bardzo szczęśliwi, więc piszemy do Redakcji „Robotnika”, aby podzielić się naszą radością.

Nasza świetlica RTPD jest coraz piękniejsza. Istnieje już cztery lata. Znajduje się przy ul. Kleczewskiej 99 na Białej. W świetlicy czujemy się bardzo dobrze. Mamy tu księżkę do czytania, dużo zabawek i gier. Czytamy, odrabiamy lekcje, bawimy się, także uczymy się taktwa, intro ligatorstwa, rytmiki itp.

Świetlicą naszą opiekuje się Związek Pracowników Budowlanych z ob. prezesem Kurzelą na czele. Dzięki tej opiece nasza świetlica remontuje się, będzie czysto, jasno i pięknie. My bardzo dbamy o jej wygląd. We wrześniu, miesiącu odbudowy Warszawy, postanowiliśmy i my przyczynić się do uporządkowania Warszawy. Więc uporządkowaliśmy boisko, i remontujemy sami meble świetlicowe. Przeczytaliśmy rozporządzenie ob. Prezydenta miasta Warszawy aby wyrwać wszyst-

kie chwasty, nasz zespół porządkowy wziął się do roboty i oczyścił ulicę i boisko z chwastów.

Przesyłamy najserdeczniejsze podziękowanie Prezesowi Pracownikom i Robotnikom Związku Zawodowego Budowlanych za należenie do naszego koła „Przyjaciół” Świetlicy i za opiekowanie się nami, jak również dziękujemy Spółdzielni Malarskiej i wszystkim Robotnikom za piękne wyremontowanie naszego lokalu.

Ob. ob. Redaktorów, Zecerów i Wszystkich Robotników „Robotnika” serdecznie pozdrawiamy.

Prosimy uprzejmie o łaskawe umieszczenie naszego listu w piśmie „Robotnik”.

Dzieci ze świetlicy nr. 6 RTPD (następuje sto pięćdziesiąt podpisów).

Ten bardzo miły list przedrukowaliśmy w jego oryginalnym brzmieniu. Redaktorzy, Zecerzy i „Wszyscy Robotnicy” „Robotnika” dziękują dzieciom ze świetlicy Nr. 6 za pozdrowienia i proszą o dalsze wiadomości o tym, jak się rozwija i pracuje świetlica.

Zyczenia Głównego Komendanta „SP” w 30 rocznicę Komsomolu

Z okazji 30-lecia powstania Komsomolu komendant główny Powszechnej Organizacji „Służba Polsce”, p. Braniecki przystąpił do Komitetu Centralnego Wszechzwiązkowego Leninowskiego Komunistycznego Związku Młodzieży depeze, w której czytamy m. in.:

„W 30 rocznicę istnienia Waszej wspaniałej Leninowskiej Organizacji śię Wam w imieniu młodzieży Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” i własnym, Drodzy Przyjaciele Komsomolcy, jak najgorętsze życzenia jeszcze większych sukcesów w dalszej rozbudowie Waszej Socjalistycznej Ojczyzny, zmierzającej do komunizmu.

Z Waszych doświadczeń i osiągnięć czerpiemy naukę i siłę do walki z wyzyskiem, z ciemnotą i reakcją w naszym kraju i siłę do pracy nad jej odbudową.

Dumni jesteśmy, że bohaterska młodzież Związku Radzieckiego jest naszym sojusznikiem i przyjacielem, a Jej Wielki Przewodnik, genialny jaciół Dzieci, na którym ustalony zostanie ostateczny termin zjednoczenia obu Towarzystw.

Niech żyje produkujący oddział młodych świata — Leninowski-Stalinowski Komsomol. Niech żyje i zacieśnia się braterstwo i przyjaźń polskiej i radzieckiej młodzieży!”

Komendant Główny Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” (—) Braniecki p. k.

Fabryka „Kabel” w Krakowie wykonała roczny plan produkcji

KRAKÓW. Załoga jednej z największych fabryk w Polsce „Kabel” w Krakowie wykonała dnia 30 bm. roczny plan produkcji

Zjazd RTPD i ChTPD w grudniu b.r.

W grudniu br. odbędzie się wspólny zjazd Robotniczego Tow. Przyjaciół Dzieci i Chłopskiego Tow. Przyjaciół Dzieci, na którym ustalony zostanie ostateczny termin zjednoczenia obu Towarzystw.

KROPKI NAD I

STARE KURANTY

Już dość dawno nie zajmowaliśmy się w „Kropkach” jednym z naszych głównych dostawców materiału „Słowem Powszechnym”. Przypieczętujemy poprawę — będzie to o tyle łatwiejsze, że „Słowo”, które według własnej terminologii, jest jedynym codziennym piśmie Polaków-Katolików, po prostu doprasza się o kropki.

A więc zaczynamy: „Słowo Powszechne” — „nie zauważyło” wywiadu z generalissimusem Stalinem. Wczorajszy numer tego najdawniejszego dziennika pod słońcem nie przynosi nawet wzmianki o tym wywiadzie. W Polsce na pewno nie znajdzie się inny dziennik, który mógłby popełnić taką gafę. Na świecie — również nie wiele.

Nie „brak miejsca” wpłynął na „Słowo”. Miejsca w tym piśmie aż nadto na rozważania na temat konsekwencji dzwonów we wsi Mikołajewice koło Łodzi i na temat rycyny i wyrostka robaczkowego.

W uszach redaktorów „Słowa” brzmią nadal stare kuranty. (x)

MEKA BEZSENNOŚCI

Toż samo „Słowo Powszechne” (nr. 292) podaje na ostatniej stronie jedynie trzy wiadomości na tej kolumnie treści następującej:

- 1) W Wielkiej Brytanii wynalezione nowe opatrunki na rany.
- 2) Firma Triplex Safety Glass Co. w Birmingham wyprodukowała nowy rodzaj szkła lotniczego, odpornego na pociśnięcie.
- 3) Nowy wynalazek brytyjski w dziedzinie produkcji stał przyczyną się do wzmożenia wytwórczości przemysłu lotniczego.

Resztę kolumny wypełnia „rozpowiastki” i ogłoszenia, a wśród nich takie:

Kto zna mekę bezsenności, ten wie, że często pobawiają nas snu zmęczono i wycofane nerwy. Ziola magistra itd. itd.

Po przeczytaniu wyżej podanych wiadomości popyt na ziola musiał wzrosnąć niebawem.

— Moja pani, już drugą noc nie śpię. Angliści się zbroją, wojna będzie najpóźniej w przyszły czwartek o piątą. (o)

FIASKO

W bratniej „Gazecie Robotniczej” znaleźliśmy komentarz na temat fiaska trzech mocarstw zachodnich w Radzie Bezpieczeństwa w sprawie Berlina. Omawiając projekt rezolucji sześciu „neutralnych” Gazeta Robotnicza pisze:

„...nie użyto w niej nawet słowa „blokadę pomyślną”, którym sformułowali przedstawiciele i prasa mocarstw zachodnich”.

Możemy zdradzić „Gazecie Robotniczej” ważną tajemnicę: w projekcie rezolucji nie użyto również wielu innych słów, np. „krowasbajano”, „trumfalamina” i „petderawala”. Ale fiasko nastąpiło z innego powodu. (uu)

tów. Obecność obowiązkowa pod ry-	
gorem partyjnym.	

D. O. K. P. Warszawa pokój Nr. 13.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta, uniemożliwienie przetargu bez podania przyczyn i nieponoszenia jakichkolwiek powstałych z tego tytułu odszkodowań.

Naszym zdaniem

Wyjątek staje się regułą?

Przystanek tramwajowy. Godzi-
na 15-17. Tłumy biorą szturmem
wozy tramwajowe. Kto silniejszy
ma szanse większe. Bezparadonowa
walka toczy się zarówno przy
wejściu przez przednią jak i tylną
pomost.

Interesuje nas pomost przedni.
Cywile, umundurowani, kobiety,
dzieci, dostojni panowie pchają
się do wnętrza wozu. Interwenują
motorniczy. Słyszymy tylko nie-
ustanne: „służbowy, służbowy”...

Przednia platforma jest już za-
tłoczona. Kto chce wyjść musi do-
kazywać cudów zręczności. Padają
ostre słowa. Posiadacze t. zw. bi-
strosów, uprawnieni do wsiadania
do tramwajów, uprawnieni do wsiadania
do tramwajów przednim pomostem,
zatarasowali przejście dokładnie.

Niestety, przy hojności z jaką
MZK wydają bilety upoważniające
do wsiadania przednim pomostem,
nie ma aby działa się inaczej.
Przednim pomostem wsiada
in. 6 tysięcy pracowników Za-
rządu Miejskiego, radni miejscy i
działalnicy (to też kilka setek),
dzielnicy i ich rodziny, każdy
obywatel, mający jakąś część mu-
nicypalną (minimum czapkę z

otokiem) i... wieszana oczywiście
w tę masę spora ilość zawsze spie-
szących się sprytnych i złośliwych
kani przyjeżdżni z prowincji.

Wydaje się nam, że MZK prze-
holowały tu w swej łaskawości.
Wyjątek wsiadania przez przedni
pomost stał się niemal regułą. Dzi-
ki cudownemu rozmnożeniu się
liczby uprawnionych trudno
dokładnie utrzymać przyjętą za-
sadę, że wolno wsiadać tylko tyl-
nym pomostem.

Obserwujemy jednak równocześ-
nie, że ci uprawnieni równocześnie
doskonale wsiadają tylnym
pomostem do autobusów i trolejbu-
sów, gdzie przebieg tego rodzaju
nie są honorowane.

Skończmy ze złym przykładem,
psującym wszystkim nerwy i wpro-
wadzającym niezwykle zamieszanie
w tramwajach. Dziś każda pra-
ca jest jednakowo doniosła i wsi-
stym niewątpliwie się spieszy.

Wyjątki oczywiście w szczegól-
nych wypadkach, upoważniających
do wsiadania przednim pomostem
mogą być (np. inwalida, brzemien-
na kobieta), ale niech to będą na-
prawdę wyjątki.

Wywiad z kaczką dziennikarską

czyli reporter miejski „Robotnika”
pod obuchem dzwonnicy kościoła Św. Anny

REMUSZKA ZAGRAZA NIEBEZPIEC-
ZENSTWU RUNDNIA JED-
NEJ Z DZWONNIC KOŚCIOŁA
ŚW. ANNY. Dzwonnica ta, wska-
tek bliskości wykupu trasy W-Z
osunęła się ostatnio NIEBEZPIEC-
ZNIE. (Podkreślenie nasze).

Zawstydzona Kaczka Dziennika-
rska, w wywiadzie udzielonym nam
przynajmniej, że:

1. Owe 5 rodzin przesiedlają się z
domu przy ul. Krakowskiej Przed-
mieście 70 nie dlatego, że domowi
temu zagraża niebezpieczeństwo ru-
nienia dzwonnicy, ale dlatego, że
dom ten podlega rozbiorze w związku
z projektowaną w tym miejscu
przebudową otoczenia Kościoła Św.
Anny.

2. Kościół Św. Anny posiada, jak
dotąd, tylko jedną dzwonicę, (nie
może być więc mowy o „jednej z
dzwonnic”). Od lat 300 jest to rze-
cza stwierdzona.

3. Dzwonnica osunęła się niebez-
piecznie — ale dopiero po przeczy-
taniu notatki w „Robotniku” — z
wrażenia.

Wywiad z Kaczką Dziennika-
rską przeprowadziła Pracownia Pro-
jektowa Trasy W-Z, przysyłając
jednocześnie powyższą ilustrację.

Kamieniarze przystępują do obróbki
trzonu Kolumny Zygmunta

Wczoraj o godz. 12.30 odbyła się
na Krakowskim Przedmieściu skro-
mna uroczystość przekazania gra-
nitowych bloków Komitetowi Odbu-
dowy Kolumny Zygmunta. Na u-
roczystość przybyli m. in. przewod-
niczący Komitetu Odbudowy Kolu-
mny wicem. Golański, poseł na
Sejm — Kurzelak, Konserwator
Warszawski prof. Zachwatowicz i
dyrektor naczelny Centralnego Za-
rządu Przemysłu Mineralnego —
Bartoszewicz.

Przedstawiciel firmy przewo-
wej „Hartwig” ob. Modrzewski prze-
kazał symbolicznie bloki granitowe
przewodniczącemu Komitetu Odbu-
dowy Kolumny — wicem. Golańskiemu,
który przekazał granit
przedstawicielowi firmy „Fedorow-
icz”, która wykona obecnie robo-
ty kamieniarskie.

We wtorek, 2 listopada na Kra-
kowskim Przedmieściu rozpoczęła
zostanie budowa baraku, w którym
do 10 dni rozpocznie się obróbka
trzonu kolumny. (Ks.)

nie obowiązujących przepisów, a je-
śli tak nie jest, świadczy to tylko o
wyjątkowym niechlujstwie osób pro-
wadzących bufet.

Ponadto referat karny Starostwa
Warszawa - Południe, skierował na
b.m. ponad pół miliona złotych man-
datów wymierzonych pijanym i a-
wanturnikom. Dochód jest wpraw-
dzie dość znaczny, pochodzi on jed-
nak ze źródeł, które istnieć na pew-
no nie powinny. (St.)

RADIO

PONIEDZIAŁEK, 1 LISTOPADA
Warszawa I
7.05 Muz. por. 8.00 Dz. por. 9.00 Nabo-
żeństwo. 10.00 Muz. 12.04 Muz. Mozart.
12.15 „Lubien” — wiad. jutro. 13.35 Muz.
14.00 Pog. nauk. 14.10 „Ania” z
Zielonką. 14.30 W. 14.40 W. 20.
14.50 W. 15.00 W. 15.10 W. 15.20 W.
15.30 W. 15.40 W. 15.50 W. 16.00 W.
16.10 W. 16.20 W. 16.30 W. 16.40 W.
16.50 W. 17.00 W. 17.10 W. 17.20 W.
17.30 W. 17.40 W. 17.50 W. 18.00 W.
18.10 W. 18.20 W. 18.30 W. 18.40 W.
18.50 W. 19.00 W. 19.10 W. 19.20 W.
19.30 W. 19.40 W. 19.50 W. 20.00 W.
20.10 W. 20.20 W. 20.30 W. 20.40 W.
20.50 W. 21.00 W. 21.10 W. 21.20 W.
21.30 W. 21.40 W. 21.50 W. 22.00 W.
22.10 W. 22.20 W. 22.30 W. 22.40 W.
22.50 W. 23.00 W. 23.10 W. 23.20 W.
23.30 W. 23.40 W. 23.50 W. 24.00 W.

Warszawa II
9.05 Muz. pop. 10.00 „Niepotrzebna
tytuła” op. w. 10.15 Muz. patriotyczna rada.
10.30 „BakR” na tle demokracji i kultury

OGŁOSZENIA DROBNE
Dyrekcja Miejskich Zakładów Komun-
alnych w Warszawie zatrudni 150
niezawodowych robotników. Zgło-
szenia w Biurze personalnym przy ul.
Młynarskiej 2. Warunki według umowy
zawartej. 8460

Legitymacja nr 275 Powołanie
Spółdzielni Spożywców Warszawa-
Północ na nazw. Jan Olek.

„Ofiarujemy 38.000 godzin bezinteresownie
dla usprawnienia pracy w ruchu kolejowym”Kolejarze węzła warszawskiego
odpowiadają na apel górników

Kolejarze służby ruchu i służby handlowej węzła war-
szawskiego, odpowiedzieli wczoraj na apel górników z ko-
palni Zabrze Wschód. Na wielkim wiecu w sali Wedla na
Pradze kolejarze zobowiązali się do przedterminowego
wykonania planu pracy na r. 1948, aby uczcić zjednocze-
nie partii robotniczych. Zebrani wezwali pozostałe Dy-
rekcje Okręgowe Kolei Państwowych do zwiększenia wy-
silków w celu usprawnienia transportu. Sami ofiarowali
na ten cel 38 tysięcy godzin bezinteresownej pracy. Do
podniesienia wydajności pracy zobowiązali się ponadto
wczoraj na specjalnych zebraniach robotnicy Wojskowe-
go Przedsiębiorstwa Budowlanego, fabryki „Perun” na
ul. Grochowskiej i Państwowych Zakładów Konfekcyj-
nych na Pradze.

Wczorajszy wiec w sali Wedla na
Pradze był wielką bojową manife-
stacją świadcząca o głębokim wyro-
bie społecznym i o aktywności
kolejarza warszawskiego. Nie było
długich przemówień, głośniejących
zapewnień. Mówili nie kierownicy
pracy zawodowej i społecznej, lecz
sami robotnicy. Głos zabierali wszy-
scy: naczelnicy stacji, zwrotniczy,
kasjerki, mechanicy, elektrotechnicy,
nastawnicy, obsługa parowozów,
drużyny konduktorskie, urzędnicy.

Zebrani witali oświadczenia swych
kolegów długimi oklaskami. Sala
rozbrzmiewała bez przerwy okrzykami
na cześć sojuszu ze Związ-
kiem Radzieckim i jednoci klasy
robotniczej.

Proste słowa

Obo wypowiedzi niektórych ro-
botników:
Aleksander Baziewicz, robotnik ze

stacji Warszawa-Wschód: „Zobo-
wiązuję się wspólnie z kolegami do
planowej obsługi bocznic i punktów
na- i wydładowczych.

Wacław Gawar, robotnik ekspedy-
cji Warszawa - Główna: „Stwier-
dzam, że w listopadzie wraz ze swoi-
mi współpracownikami pracy prze-
pracujemy 3.200 godzin ponad usta-
loną normę”.

Aleksy Jasiński, starszy zwrotni-
czy z Warszawy-Gdańskiej: „W imię
niem wszystkich zwrotniczych i służby
manewrowej naszej stacji zapew-
niam, że dołożymy wszelkich starań,
aby powierzone nam zadania wy-
pełnić w 100 procentach”.

Franciszek Grajek, ustawiacz po-
ciągów ze stacji Warszawa-Gdań-
ska: „Przyrzekam jak najrzetelniej-
szą pomoc swym kolegom w wyko-

niowaniu zobowiązań, które przyje-
liśmy na siebie. Pracę naszą będzie-
my wykonywać punktualnie i sum-
iennie”.

Pracownicy Wagonów Warszawa-
Zachodnia i Szczesliwie zobowiązali
się do: oględzin trzech wagonów po-
nad normę rewizji okresowej, 10
wagonów ponad normę napraw bie-
żących, dwóch rewizji hamulców,
naprawy dwóch kotłów w kotłowni,
bezinteresownej pracy w niedzielę
7.XI. br.

Robotnicy prawozowni Warszawa-
Zachodnia zobowiązali się m. in. do
uporządkowania warsztatów mecha-
nicznych, naprawy obrabarki do
toczenia opasek tłokowych, do przy-
mowania tylko takich napraw paro-
wozów, których maszyniści nie mogą
wykonać we własnym zakresie. Od-
dział mechaniczny parowozowni bę-
dzie pracował w listopadzie o jedną
godzinę dłużej, niż normalnie.

Rezolucja

Zobowiązania poszczególnych od-
działów i komórek organizacyjnych
służby ruchu i służby handlowej
węzła warszawskiego sumuje uchwa-
lona jednomyślnie, wśród burli-
wych oklasków, rezolucja, w której
kolejarze zobowiązują się:

Przekroczyć plan roczny węzła
warszawskiego do końca roku, w
załadunku wagonów o 13 proc., w
wyładunku o 6 proc., w przekaza-
niu próżnego taboru o 17 proc. a
ponadto załadować 10.000 wago-
nów, wyładować 21.811, przekazać
35.050 próżnych wagonów ponad

plan roczny i ponad przewidziane
już przekroczenie wykonania rocz-
nego planu przewozów. Podnieść
regularność biegu pociągów pasa-
żerskich z 92 proc. do 99 proc.,
zmniejszyć średnią postój wagonów
o 5 godzin, co da na dobę oszczęd-
ności 2.400.000 zł. Ponadto ofiaru-
jemy 38.000 godzin pracy bezinte-
resownie dla usprawnienia pracy
w służbie ruchu i handlowej.

W imieniu kolejarzy służby ru-
chu i handlowej węzła warszaw-
skiego wzywamy kolejarzy węzłów
kolejowych PKP do podjęcia apelu
i powzięcia postanowień zwiększe-
nia wysiłków i wzmocnienia wy-
dajności pracy dla uczczenia święta
Zjednoczenia Polskiej Klasy
Robotniczej. (pa)

Wiele robotników i pracowników
Wojskowego Przedsiębiorstwa Bu-
dowlanego odbył się na podwórzu
budynku biur WPB przy ul. Filtro-
wej 2a. Zebrani zobowiązują się wy-
konać następujące dodatkowe zada-
nia:

1) Na budowach przy ulicach
Granicznej, Różanej, Al. Niepo-
dległości i Wawelskiej do dnia
Kongresu wykonać roboty o 10
dni wcześniej; 2) przepracować do-
datkowo 1109 dniówek roboczych;
3) zlikwidować braki w dyscypli-
nie pracy. (st)

TEATR

TEATR POLSKI (Karasia 2):
Niedziela — godz. 14 „Fantazy”; godz.
19 „Pan Jowialski”.
TEATR ROZMAITOSCI (Marszałkowska
8): godz. 15.30 i 19 „Szelestwa Scapina”.
TEATR „PLACÓWKA” (ul. Królewska
13): godz. 19 „Krwawe gody”.
TEATR MAŁY (Marszałkowska 81):
godz. 19 „Fodora pana Perrichon”.
TEATR „COMOEDIA” (ul. Szwedzka 2):
godz. 19 „Fodora”.
TEATR POLSKO-LITOWY (ul. Zamkowa-
ska): g. 19 „Baryczka i grzesznik”.
TEATR KLASYCZNY (Mokotowska 13):
godz. 19 „Kobieta we mgłę”.
TEATR NOWY (ul. Puławska 39):
godz. 15 i 19 „Dom u Marty”.
TEATR DZIECI WARSZAWY (sa-
la YMCA): przedstawienie odwołane do 4.XI.
TEATR „WAGONEK WARSZAWSKI”
(Zygmontowska 8): rewia pt. „Konferen-
cja ONZ”, godz. 17.15 i 19.15, w niedzielę
15. 17.15 i 19.15.
TEATR LALEK „NIEBIESKIE MIGDA-
ły” (Marszałkowska 89): w próbach
„Kopciuszka” i „Bajka o rybaku i rybce”.
A. Puszkina w tłum. J. Tuwima.
TEATR GULIVER (Królewska 13): w
próbach „Korsarze”.
CYRK pod dyr. Din-Dona (Pl. Stary-
nkiewicza). Codziennie o godz. 19.30. W nie-
dzielę o godz. 16 i 19.30.

MUZEUW NARODOWY
Wystawa Książki Radzieckiej i polskiej
malarstwa rosyjskiego. Zbiory stałe: ma-
larstwo polskie, obce i sztuka gotycka.
Muzeum otwarte codziennie w godz. 10 —
15, w sobotę, niedzielę i święta w godz.
10 — 19. W poniedziałek Muzeum zam-
knięte.

KINA

„ATLANTIC” (Chmielna 33): „Syr-
ena”. Początek seansów: 13, 15, 17 i 21. Dla
Zw. Zaw. o 19.
„AKTUALNOSCI” (w kinie Syrena):
od dnia 23.7. zawieszono do odwołania.
„AKTUALNOSCI” (w kinie Stylowy):
tylko jeden seans o godz. 11. Nowy pro-
gram aktualności nr 47.
„PALLADIUM” (Złota 7-9): „Dni i no-
ce”. Początek seansów: 12.30, 14.45, 19.15, 21.30.
Zw. Zaw. o 17. W poniedziałek 1.XI. „Ostatnia
noc”.
„POLONIA” (Marszałkowska 56): „No-
we pokolenie”. Początek seansów: 13.15, 15, 19,
21. Zw. Zaw. o 17. W poniedziałek 1. XI.
„Samotny zagłęb”.
„SYRENA” (Inżynierska 2): „Dni i no-
ce”. Początek seansów: 12.30, 14.45, 19.15, 21.30.
Zw. Zaw. o 17. W poniedziałek 1.XI.
„Ostatnia noc”.
„TECZA” (Suzina 4): „Admirał Nach-
mow”. Początek seansów: 15.30 i 21.30. Dla
Zw. Zaw. 15.

Komitety Blokowe zle współpracują
z DRN Warszawa-PołudnieRoboty z kredytów Rady Państwa
mijają się z właściwym celem

Głównym tematem obrad 24 plenarnego posiedzenia DRN War-
szawa - Południe była sprawa należytego wyzyskania kredytów
Rady Państwa. Jak wynika z przemówień radnych, na terenie Mo-
kotowa, wykonuje się w tej chwili cały szereg robót, mijających się
z celami postawionymi przed DRN. Przyczyną tego stanu rzeczy
jest m. in. opieszła praca Komitetów Blokowych. Zmiana linii
działania musi nastąpić natychmiast.

Kredytami Rady Państwa dyspo-
nuje się dotychczas bez należytego
uzasadnienia. Nadzwyczajna Kom-
isja Kontroli stwierdziła, iż prace
prowadzone są często na ulicach za-
mieszkałych przez element nierobot-
niczy.

W składzie DRN dokonano licz-
nych zmian i przesunięć. Przewodni-
cząca klub PPR tow. radna Obo-
wicz wniosła w imieniu klubów PPR

i PPS wniosek o zmianę struktury
socjalnej Rady i o podniesienie ak-
tywności radnych.

Komisja Lokalowa wniosła do pre-
zydium Rady wniosek o wstrzyma-
nie przesiedleń robotników do miej-
sowości podmiejskich z domów
zagrożonych. Wniosek domaga się u-
mieszczenia robotników w innych bu-
dynkach na terenie Warszawy. W ra-
zie braku pomieszczeń należy sięg-
nąć do budynków wyłączonych spod
kwaterunku.

Na zakończenie obrad zebrani u-
chwalili rezolucję potępiającą terror
policyjny we Francji przeciwko straj-
kującym robotnikom. Przesyłając
pозdrowienia walczącym robotni-
kom radni uchwaliли zrzec się swych
diet i przekazać je na fundusz po-
mocy górnikom francuskim.

Sądymy, że po zmianach w skła-
dzie DRN Warszawa - Południe i
po usunięciu z jej szeregów ob-
cych klasie robotniczej elementów,
a także wszystkich nierobów, pra-
ca potoczy się sprawniej. W pierw-
szym zaś rzędzie wymaga grun-
townej rewizji sprawa należytego
wyzyskania kredytów Rady Pań-
stwa, przyznanych na poprawę wa-
runków lokalowych robotników.
(St.)

Nowe rekordy wydajności pracy
murarzy warszawskichTow. J. Trzciński osiąga
508 proc. normy i 19.600 zł tygodniowo

29 bm. Oddział Warszawski Zw. Zaw. Rob. Bud. zorganizował
w Domu Kultury Robotniczej uroczystość rozdania nagród 59 pro-
ducentom pracy, zatrudnionych przez PPS Nr. 1. Spośród nagro-
dzonych zasługują na specjalne wyróżnienie murarz tow. Jan
Trzciński, uczestnik walk pod Lenino, który pracując przy budowie
gmachu firmy „Elektrim”, Sienna 32, dzięki dobrej organizacji pra-
cy tymkuje w ciągu 8 godzin pracy ponad 50 mtr. kw. muru, pod-
czas gdy norma usprawniona wynosi 10 mtr. kw.

Do zebranych na salę setek robo-
tników przemówił tow. Popiel, prze-
wodniczący Oddz. Warszawskiego
Zw. Zaw. Robotników Budowlanych.

Przed miesiącem mieliśmy w War-
szawie 110 produjących robotników
budowlanych, którzy stale wyrabiali
pona 200 proc. normy. Obecnie jest
ich 150, a z każdym dniem ilość ta
rośnie.

Przy budowie Wyższej Szkoły
Inżynierskiej imienia Wawelskiej
współzawodniczo pracy pro-
wadzili cieśle, betoniarze oraz
murarze, którzy przy tymkowaniu o-
siągnęli średnią normę 269 proc.
Przy budowie kina przy ul. Narbuta-
ta zespoły ciesielskie wykonywały nor-
mę średnio 204 proc. Zespoły mu-
rarskie przy budowie gmachu dla
pracowników Kancelarii Cywilnej
Prezydenta R. P. wykonywały pracę w
186 proc. normy. Przy budowie do-
mu mieszkalnego dla pracowników
Gł. Urzędu Miar młodociany mu-
rarz, Leopold Gonstow, zorganizo-
wał współzawodniczo pracy między
zespołami w systemie trójkowym o-
siągając średnią normę w 273 proc.

23-letni tow. Gonstow rozpoczął
pracę w 1948 r. jako niewykwalifi-
kowany robotnik. Po ukończeniu
kursów murarskich przy WDO zo-
stał czeladnikiem, a obecnie, mimo
młodego wieku należy do pierwszych
dziesiątki najlepszych w kraju mu-
rarzy.

Przy budowie biurowca dla „Elek-
trim” w akcji współzawodniczo-
ści pracy poza grupą cieśli, którzy o-
siągnęli średnio 468 proc. normy, bie-

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

Wydawca: RADA NACZELNA PPS

Redaguje: Komitet Nakład: Spółdz. Wyd. „Wiedza”

Redakcja i Administracja, Warszawa, Al. Jerozolimskie 85
Telefony: Redaktor Naczelny 8.85-01, Sekretarz Redakcji 8.85-02,
Dział Ogłoszeń 8.85-05, Admin. Drukarni 8.86-37, Drukarnia 8.79-61,
Administracja Wydawnictwa 8.85-04

Godziny przyjęć: Redaktor Nacz. g. 10 — 11, Sekretarz Red. g. 13 — 15
Administracja czynna od g. 8 do 15. Kasa czynna od g. 9 do 14

Konto czekowe PKO nr I-980

Prenumerata miesięczna w kraju: zł 120, zagranicą 300. Prenumerata należy opła-
cać do 10 każdego miesiąca na konto PKO I-980. Przy zgłoszeniu prenumeraty
należy podać dokładny i czytelny adres. Przy opłaceniu prenumeraty na odwo-
tne odesłanie podać należy nazwisko, imię, pocztę oraz numer zakładu. Przy
zmianie adresu podać trzeba poprzedni adres.

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia drobne po zł 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy po zł 15 za wyraz.
W tekście redakcyjnym do 70 mm z 100, od 71 — 120 mm z 150, od 121 — 200
mm z 175, od 201 — 300 mm z 225, powyżej 300 mm z 300 za 1 mm szerokość
i spłaty. Za tekstem do 70 mm z 60, od 71 — 120 mm z 80, od 121 — 200 mm
z 100, od 201 — 300 mm z 130, powyżej 300 mm z 180 za 1 mm szerokość
i spłaty. Nekrologi do 70 mm z 60, od 71 — 120 mm z 80, od 121 — 200 mm
z 100, od 201 — 300 mm z 130, powyżej 300 mm z 180 za 1 mm szerokość
i spłaty. Za niedzielę i święta dolicza się 30 proc. Za terminowy druk ogłoszeń
Administracja nie odpowiad.

OGŁOSZENIA PRZYJMĄJĄ:
Centralne Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wydz. „Wiedza” Oddział w Warszawie, Al.
Jerozolimskie 85, tel. 885-05, Ag. Wydz. „Wiedza” Al. Gen. Sikorskiego 18-
„Impet”. Kolektura Marszałkowska 1 — L. Urbanowicz sklep z mat. pism.
i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza” w Polsce. Polska Agencja Fra-
sowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam w Warszawie, ul. Miodz. Jugośłowiańskiej 11 wszystkie
oddziały P. A. P. w Polsce. Biuro Ogłoszeń „Crylnik” — Centrala i Da-
zynskowa 16 i oddziały Marszałkowska 36, Poznańska 38, Targowa 67.
„Wolność” — Warszawa, Marszałkowska 95, Sp. Agencja „Globe”, Głob-
ul. Złota 4. Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek Warszawa Wspólna 50, tel. 855-26

Listy z Krakowa

Ksawery Dunikowski - mistrz dłuta i pędzla

50 lat twórczości artystycznej



Jedna z rzeźb mających zdobić strop sali na Wawelu

„Głowa robotnika” dłuta Dunikowskiego. Była jedną z wielkich sensacji Wystawy Ziemi Odzyskanych.

Zachwycali się nią goście polscy i zagraniczni, rozpisywało się prasa, w wywiadach dziennikarskich z Picassem pytanie o rzeźbę Dunikowskiego i ich ocenę — były bardzo częstym motywem.

Powiedział ktoś kiedyś o Dunikowskim, że jest to „polski Picasso”. Tego rodzaju określenia, rodzące się na podłożu naszego narodowego kompleksu niższości (mówimy przecież także nie wiadomo dlaczego: polska Wenecja, polska Szwajcaria, polska Riwierra itp.) w tym wypadku szczególnie nie ma racji bytu. Dunikowski jest Dunikowskim. Jest wielkim „Dunikowskim” sam w sobie, Dunikowskim, który stworzył nowy styl rzeźby, odrębny od wszystkich znanych, oryginalny, nowatorski — własny. Nie ma on ani poprzedników, ani — jak dotychczas — następów.

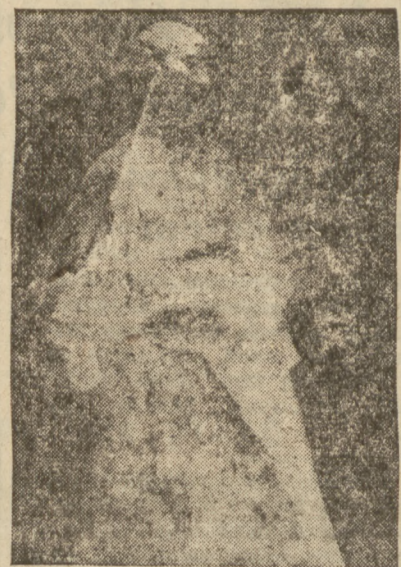
Życie i dzieło

Wystawa prac Dunikowskiego, otwarta obecnie w krakowskim Pałacu Sztuki, a obejmująca przeszło 200

eksponatów — owoc 50-letniej pracy artysty, jest nie tylko pokazem rzeźb, rysunków i obrazów, jest — światem. Bogatym, pełnym harmonii, odrębnym światem, stworzonym przez mózg i ręce geniusza.

Ksawery Dunikowski urodził się w Krakowie w r. 1875. Studia rzeźbiarskie rozpoczął w pracowni Syrewicza w Warszawie. Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie ukończył odznaczony złotym medalem za portret Szczygłowskiego. W 27 roku życia zostaje profesorem Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie. Następnymi szereg lat spędza Dunikowski za granicą, głównie w Paryżu, gdzie w bardzo trudnych warunkach materialnych kontynuuje swą pracę. W r. 1923 powraca na stałe do kraju, obejmując katedrę rzeźby w ASP w Krakowie. W r. 1940 zostaje aresztowany przez Niemców i spędza długich 5 lat w obozie oświęcimskim. W r. 1943, po długiej chorobie, spowodowanej latami obozowej niewoli, Dunikowski powraca do pracy artystycznej. Pierwszą jego powojenną pracą jest projekt pomnika Powstańców Śląskich, który stanie na Górze św. Anny.

Ksawery Dunikowski ma dziś 73 lata. Najstarszy profesor Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych jest jednak w swoim rzeźbiarskim i malarskim zawodzie młodszy od swych najmłodszych kolegów. Jest również człowiekiem o niespożytej sile ciała i ducha. Minister Dybowski, przemawiając na otwarciu krakowskiej wystawy, wyraził zdumienie, że tak bogaty plon pracy artystycznej to dzieło jednego człowieka.



Dunikowski — „Kobieta brzemienista” (Fot. Liberak)

Istotą zainteresowań Dunikowskiego w jego życiu i jego pracy artystycznej był zawsze człowiek. Człowiek w ramach zagadnień bytowych: przyrodniczo-biologicznych i społecznych. W okresie warszawskim wyraziło się to powstaniem takich rzeźb, jak „Kobiety brzemienne”, „Macierzyństwo”, „Technienie” itp. Te same „Kobiety brzemienne” skłoniły jednego z czołowych krytyków wiedeńskich do nazwania w r. 1906 Dunikowskiego — „artystą proletariackim”. „Kobiety brzemienne” i wystawiana również wówczas „Ewa” wzbudziły zresztą w owym czasie burzę niechęci wśród mieszczaństwa.

Rozpamiętanie krytyki była zawsze w odniesieniu do Dunikowskiego niezmierzona duża. Jedni nazywali go genialnym artystą, drudzy — niepojętym wariatem, jedni podzi-



Dunikowski: „Głowa Thumena” (drzewo) Fot. Liberak

wiali wnikliwe portrety, nacechowane ostrą, doskonałą psychologiczną charakterystyką modelu, drudzy odwracali się z obrzydzeniem od „religioznej” twórczości. Mistrzowskie portrety Dunikowskiego wzbudziły wielki podziw w Anglii, gdzie arystokratyczne damy miały wielką ochotę zatrzymać rzeźbiarza, tak umiejętnie oddającego kobiecy wdzięk. Dunikowski zrezygnował z majątku, który niechętnie mógłby w ten sposób bardzo szybko zrobić. Czuł, że tego rodzaju praca skończyłaby go artystycznie. Powrócił do kraju. Był to rok 1923.

Poza utworami, zgrupowanymi na wystawie krakowskiej, na całym niemal świecie znajduje się mnóstwo arcydzieł Dunikowskiego. Słynny paryski fryzjer Antoine ma piękną kolekcję jego rzeźb, cały szereg prac znajduje się w Muzeum Narodowym w Warszawie, jego dłuta jest portal Katedry Śląskiej w Katowicach, jego dłuta były „Kobiety Kartagińskie”, które ok. r. 1927 stały na Krakowskim Przedmieściu. (Rzeźba ta, wykonana ze złota materiału, zupełnie się potem rozspadła i żaden ślad po niej nie pozostał). Jego dziełem jest też słynny pomnik Dietla w Krakowie, jeden z najlepszych pomników, jakie w ostatnich czasach postawiono w Europie.

We wspaniałej kolekcji twarzy ludzkiej, jaką jest ogromna wiekzmość prac Dunikowskiego, spotykamy wielu sławnych ludzi, dawnych i współczesnych. Do bogatej kolekcji należy również 56 głów, którymi uzupełniony miał być sufit sali polskiej na Wawelu, zwanej również „salą pod głowami”. Projekt ten nie został jednak zrealizowany i Dunikowski, wykonawszy 56 ze 150 zamówionych głów, zaprzestał pracy nad nimi. Może teraz udałoby się do tego projektu powrócić?

17 października b.r. Ksawery Dunikowski odznaczony został przez Prezydenta R.P. Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą orderu „Polonia Restituta”. W ten sposób naród polski wyraził swe uznanie i wdzięczność największemu naszemu współczesnemu artyście-plastykowi, talentowi, który wyprowadził swoją epokę w przecieciu wielkich przemian naszych czasów.

IRENA MERZ

Głód i życie

To nie do nas

Bardzo już dawno nie pisałem o Poczcie. Nie dlatego oczywiście, że-by Poczta nagle zaczęła bezbłędnie działać, tylko nie miałem po prostu czasu.

W ogóle niezmiernie lubię kłócić się z Poczta. Ja napiszę, że coś nie jest tak, jak być powinno, Poczta odpowiada przykładnie, że sprawę zbada i winnych ciężko pokarze, no i co się dalej dzieje — nie wiem.

A tymczasem do redakcji „Robotnika”, ciagle przychodzą zupełnie niebawale listy. Ostatecznie to, że przynioszą nam listy adresowane do „Tygodnia Robotnika”, to jeszcze nic, mimo, że na kopertach z reguły jest adres ul. Daszyńskiego. Bratniemu periodykowi zawsze przesyłał jakoś doręczymy. Co jednak mamy zrobić, jeżeli przychodzi list, adresowany do ZUS-u? Nie mamy z tą instytucją nic wspólnego. Trzeba by było posłać specjalnie gońca, a gonić nie jest listonoszem, proszę Poczta.

To samo jest z listami do „Młotora”, do Zw. Zaw. Prac. Samorz., Terytorialnych itd.

Rekord jednak pobiła Poczta,

STRĄCZEK

SPORT

Surowa kara spotkała zdziaczalych piłkarzy w Grodzisku

W piątek w godzinach wieczornych, Zarząd Warszawskiego O. Z. P. N. po przesłuchaniu poszkodowanych oraz świadków brutalnego zajścia na boisku Pogoni w Grodzisku, podczas meczu Pogon — Znicz Pruszków, w czasie którego pobito do krwi sędziego zawodów, powziął następujące decyzje:

1) rozwiązać klub sportowy Pogon Grodzisk i zamknąć boisko aż do odwołania; 2) zdyskwalifikować zawodników Pogoni Sopotka Zygmunta i Stawickiego Witolda; 3) zdyskwalifikować na przeciąg 3 lat zawodników Węglińskiego, Doleckiego, Dąbrowskiego, Ganin-

sportu.

Piłkarze Dolnego Śląska spieszą z pomocą górnikom Francji

Na posiedzeniu Zarządu Dolnośląskiego OZPN powzięto jednomyślnie uchwałę przyjęcia z pomocą strajkującym górnikom we Francji. Postanowiono zorganizować w dniach 21 listopada na wszystkich boiskach Dol-

nego Śląska mecze piłkarskie z udziałem zrzeszonych zespołów w okręgu w liczbie 220. Całkowity dochód z tych meczów zostanie przekazany na rzecz strajkujących górników we Francji.

Gwardia — Budowlani 10:6

Mecz o mistrzostwo A klasy WOBZ pomiędzy dwoma najsilniejszymi zespołami warszawskiego okręgu, rozegrany w sobotę w Ujeździe Gwardia — Budowlani zakończył się zwycięstwem milicjantów 10:6. Do sensacji należy zaliczyć po raz pierwszy w historii przegraną Szatkowskiego. Komenda oddała punkty walkoverem, ponieważ miał nadwagę.

W. musza: Patora nieznacznie wyprzedził Makowskiego. W kuglacji: Szatkowski przegrał na punkty z Tytym; w. półkorka: Sobkowiać walczący tego dnia bardzo nie czysto otrzymuje dwa napomnienia za trzymanie i słuszenie przegrany z Tytą; w. lekka: Komenda na skutek nadwagi oddaje punkty w. o. Selmie; w. półśrednia: Tomczyński, wyprzedził walczącego 17-punktowego Kowalczyka; w. średnia: Wilczek wygrał przez t. k. o. z Kossowskim; w. półciężka: Kołczyński już w pierwszy starcu zmusił do poddania się Kolacza; w. ciężka: Archadzki wygrywa starcie przez t. k. o. z Drabkowskim.

Sędziował w ringu Kunferstein, na punkty Ajewski, Sucharda i Maciejewski. Widzów około 2,5 tys.

Pięściarze włoscy w Polsce

Dnia 2 listopada odbył się we Wrocławiu w Hali Ludowej pierwsze spotkanie pięściarskie między polską a włoską drużyną pięściarską „Lazio” z Rzymu a miejscowym IKS. Po występie we Wrocławiu, pięściarze Lazio rozegrają jeszcze trzy mecze, a mianowicie w Łodzi, a następnie w Warszawie i Szczecinie. Należy zaznaczyć, że drużyna Lazio nie jest reprezentacją Rzymu.

Konstanty Paustowski
DALEKIE LATA

Liza przyjechała po upływie tygodnia, a już następnego dnia matka wyjechała koniami do Symferopola.

Liza co chwila wyrażała okrzykami zachwyt i zdziwienie. Nigdy dotychczas nie widziała morza, cyprysów, winnic — matka przywoziła Lize do Kijowa z głębi lasu, spod Brińska.

Zostałem pod opieką Lizy. Zaczynałem już chodzić. Ale domu nie pozwalano mi jeszcze opuszczać. Po całych dniach siadywałem na oszklonej werandzie w niezbyt palącym, jesiennym słońcu i czytałem. Znalazłem w komodzie „Tristana i Izoldę”. Kilka razy przeczytałem tę zadziwiającą legendę i za każdym razem, kiedy kończyłem ją czytać, robiło mi się coraz smutniej.

Potem powziąłem myśl, aby samemu napisać coś w rodzaju „Tristana i Izoldy” i przez kilka dni układałem romantyczną opowieść. Ale poza opisem burzy morskiej u skalistych wybrzeży nic nie mogłem stworzyć.

W końcu września lekarz pozwolił mi wreszcie wychodzić z domu. Błądziłem samotnie po bezludnej Ałuscie. Lubiełem chodzić do przystani w czasie przypływów. Fale przetaczały się pod dziurawym pomostem i przez szczeliny tryskały w górę strumieniem wody.

Pewnego razu wstąpiłem do Anny Pietrowny. Napiła mię kawą i powiedziała, żebym koniecznie przyszedł w niedzielę, gdyż tego dnia powinna przyjechać z Jaity Lena. Przez cały czas potem rozmyślałem, jak się spotkam z Leną.

Ową niedzielę pamiętam tak wyraźnie, jakby to było wczoraj, gdyż tego dnia zdarzyły się dwa wypadki.

Wiedziałem, że Lena przyjedzie z Jaity porannym statkiem. Poszedłem na przystań. Lecz gdy tylko statek ukazał się zza cypla, schowałem się za drewnianym kioskiem. Sprzedawano w nim pocztówki z widokami Krymu. Śladem na kamieniu i siedziałem dopóty, dopóki statek nie przybliżył do brzegu. Lena zesza-

ze statku i pokreśliwszy się kilka minut po przystani, jakby kogoś szukała, powoli poszła w kierunku domu.

Obawiałem się, że mnie zauważy. Byłoby to całkiem niemądre. Lena obejrzała się kilka razy, potem wróciła do przystani i postawiła trochę koło drewnianego słupa z ogłoszeniami. Udawała, że czyta afisze, chociaż na słupie wisiały tylko strzępy papieru.

Patrzyłem na nią ukradkiem. Na głowę miała narzuconą ciepłą, białą chustkę. Przybłąda i zeszczupiała w Jaitcie. Stała przed słupem ze spuszczoneymi oczyma, chociaż powinna je była podnieść, gdyby rzeczywiście zamierzała czytać afisze. Potem odeszła i skierowała się już ostatecznie do domu.

Poczekaliśmy trochę i wróciłem do swego mieszkania. Było mi wstyd swego tchórzostwa.

Nie wiedziałem, czy mam teraz iść do Leny, czy też nie. Przy obiedzie nie prawie nie wzięłem do ust i Liza czuła się zmuszona zagrozić mi, że wyśle o tym depeszę do matki. Liza nie umiała pisać, więc uśmiechnąłem się tylko słysząc jej pogroźki.

Po obiedzie powziąłem wreszcie decyzję, włożyłem płaszcz i wyszedłem. Liza krzyknęła za mną, żebym zapiął płaszcz, ale jej nie usłuchałem.

Podszedłem do winnicy. Liście winogronu miały już całkiem purpurowe zabarwienie. Otworzyłem furtkę. Natychmiast trzasnęły drzwi w bielutkim domku i zobaczyłem Lenę. Biegła ku mnie w samej sukience.

Był to piękny dzień. Pozbyłem się nieśmiałości i opowiadałem o Rewnach, nauczycielu geografii Czerpunowie i ciotce Nadi.

Lena nieznacznie dokładała mi na talerz to winogrono, to renklod. Potem rzekła:

— Dlaczego pan przyszedł w rozpiętym płaszczu w taki chłód? Przed kim pan chce udawać zuchą?

— Przecież pani też wybiegła bez płaszcza — odparłem.

— Bo właśnie... zaczęła mówić i urwała. — Bo ja nie przechodziłam zapalenia płuc.

Rumieniec okraślił jej twarz pod opalenizną. Anna Pietrowna popatrzyła na Lenę spod okularów i pokławiła głową:

— Nie zapominaj, Leno, że już skończyłaś siedemnaście lat.

Powiedziała to takim tonem, jakby Lena była całkiem dorosłą kobietą, a mimo to popełniała głupstwa.

Anna Pietrowna i Lena odprowadziły mnie do domu i wstąpiły

do mnie, żeby zobaczyć, jak mieszkam. Liza zrobiła się czerwona jak burak, lecz szybko ochłonęła i poskarżyła się Annie Pietrownie, że jestem nieposłuszny i chodzę w rozpiętym płaszczu. Anna Pietrowna powiedziała, żeby Liza zawsze przychodziła do niej, gdy będzie czegoś potrzebowała. Liza była tym ucieszona. W Ałuscie nie znała nikogo. Od czasu do czasu chodziła ze mną na spacer, biegała płożu i rozwieszała go w pokoju. Wszystkie wolne chwile poświęcała na wróżenie z kart.

Liza miała rumianą twarz i nieco podpuchnięte, pocziwe oczki. Była nader ufną. Wierzyła w każdą bzdurę, którą jej opowiedziano.

Anna Pietrowna i Lena poszły. Zaczęło mi się nudzić. Miałem przed sobą długi wieczór. Chętnie bym znowu poszedł do winnicy, ale wiedziałem, że tego nie mogę zrobić.

Postanowiłem pisać swoją powieść, zapaliłem lampę i usiadłem przed stołem. Ale zamiast powieści napisałem pierwszy w życiu wiersz. Zapomniałem go już teraz. W pamięci utkwił mi tylko początek:

O, trzeba zrywać kwiaty, które już przywidyły...

Podobał mi się ten wiersz. Zamierzałem jeszcze długo pisać, ale weszła Liza, powiedziała: „Patrzcie no, co sobie wymyślił — oczy będzie psuł! Czas już spać!” — i zdmuchnęła lampę. Rozgniewałem się okropnie, oświadczyłem, że jestem już dorosły i zwymyślałem ją od głupich. Liza poszła do siebie, rozplakała się z doznanej przykrości i rzekła chrypliwym głosem:

— Dobrze, pójdę jutro na piechotę do Kijowa i robić sobie tu sam, co chcesz.

Mileżałem. Wtedy Liza powiedziała znowu, że zaraz jutro wyśle do matki depeszę o moim sprawowaniu. Miała dziwną pasję do straszenia mnie depeszami. Długo coś pomrukiwała w swym pokoju, wreszcie westchnęła:

— No, Pan Bóg z tobą. Spij. Patrzcie no, jaki wiatr na dworze!

Nad moją głową na ścianie wisiał okrągły zegar. Zawsze, kiedy wybijał drugą godzinę, budziłem się ze snu. Tym razem też się obudziłem i długo nie mogłem zrozumieć, co się stało. Na ścianie migotało purpurowe światło. Okno wychodziło na morze. Za oknem jednostajnie huczał wiatr. Usiadłem na łóżku i wyjrzałem przez okno. Nad morzem kołysała się ognista luna. Oświecała nisko wiszące chmury i rozfalowaną wodę. (47)